

Spis treści

111 Kierowanie swych uczuć ku niebu

Nowe Stworzenie jest zobowiązane podejmować heroiczne wysiłki, aby żyjąc na tym świecie, nie być z tego świata.

113 Radość z powodu tego, co zginęło

Boskie ramiona, podobnie jak ojca z Pańskiej przypowieści, są do nas wyciągnięte zawsze i wyczekuje nas mimo naszego chwilowego upadku.

118 „Oto Baranek Boży”

Powinna być w nas troska naśladowania stóp Baranka Bożego w Jego cichości, cierpliwości i miłości.

121 „Ukaż mi chwałę twoją”

Nawet w tym wszystkim, co nas otacza, nie zobaczymy piękna, jeżeli nie zatrzymamy się na chwilę i nie spojrzymy w niebo.

123 Biblia

Dla uważnego, starannie wnikającego w treść i ducha Biblii czytelnika odsłania ona bogactwo swej mądrości.

125 Czytelnicy piszą

126 Biblijna wiedza o Bogu

Umysł ludzki, ukształtowany na podobieństwo Boskie, jest w stanie zrozumieć naturalny porządek stworzenia (ziemi) jako dzieło mądrego i mocnego Boga oraz posiada naturalną skłonność do oddawania Mu chwały.

129 Ofiara Chrystusowa

Jezus zaraz po chrzcie rozpoczął swoją misję. Pełniąc wolę Ojca, dobrowolnie poddał się wszystkiemu, co było o Nim napisane w Księgach.

132 Echa z konwencji

137 Z życia zborów

Polski Zbór w Melbourne – jego historia sięga początku lat 60-tych ubiegłego wieku i jest ściśle związana z emigracją braterstwa z Polski.

143 Równowaga charakteru (wiersz)

143 Konwencje planowane w roku 2007

143 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958

nakład: 1200 egz.

„Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił” – Rzym. 1:19 (BW).

Od Redakcji

W tym numerze chcemy zapoczątkować cykl artykułów o fundamentach naszej wiary. Przedstawiamy być może dla wielu rzecz oczywistą – źródło, skąd czerpiemy naszą wiedzę o Bogu. I chociaż w większości chrześcijanie uznają natchnienie Pisma Świętego, dla nas jest ono najważniejszym autorytetem w sprawach wiary. Staramy się, by wszystkie poglądy, które głosimy i w które wierzymy miały oparcie w Słowie Bożym i nie były z nim sprzeczne. Staramy się pamiętać o tym, „... iż nikt obecnie nie może się dowiedzieć więcej o planach Boga, niż On objawił w swoim Słowie” *. Dlatego też, za najważniejszy fundament naszej wiary uznajemy Biblię, czyli Pismo Święte. Staramy się czytać i zgłębiać naukę Słowa Bożego, dlatego też często określa się nas jako badaczy Pisma Świętego.

Potwierdzenia istnienia Intelligentnego Stwórcy Wszechświata szukamy również w dziełach Jego stworzenia. „Bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata, przez rzeczy uczynione widzialne bywają” – Rzym.1:20.

W następnych numerach postaramy się publikować artykuły o podstawowych naukach biblijnych.

W bieżącym numerze znalazł się również artykuł o historii polskiego Zboru w Melbourne w Australii – zachęcamy do jego przeczytania.

(PK)

*Boski Plan Wieków str. 12

Kierowanie swych uczuć ku niebu

■ WATCH TOWER

NASZA DROGA KU ŚWIĘTOŚCI

„O tym, co jest w górze myślcie, nie o tym, co jest na ziemi” – Kol. 3:2.

Apostoł nie kieruje tych słów do ludzi tego świata, pomimo, że odznaczają się może dobrym usposobieniem. Nikt nie może zajmować się rzeczami, które są w górze, jeżeli uprzednio nie usłyszał o Jezusie Odkupicielu, nie odwrócił się od grzechu i przyjąwszy Zbawiciela – nie został usprawiedliwiony. Aby przejawiać zainteresowanie tym, co jest w górze, trzeba nawet postąpić dalej – trzeba poświęcić swoje usprawiedliwione życie, stawić się ofiarą Panu (Rzym. 12:1) i będąc przez Niego przyjętym, dostąpić spłodzenia z ducha świętego, a przez to stać się nową istotą – „Nowym Stworzeniem” w Chrystusie Jezusie.

Dobrze jest pamiętać, jak wielką różnicę Pismo Święte nakreśla pomiędzy człowiekiem cielesnym a Nowym Stworzeniem. Cielesny człowiek – i to bez względu na to, jak dobrego nie byłby usposobienia – jest z ziemi, ziemski. To nie znaczy, że jest on zawsze zmysłowy, zdegradowany, niegodziwy; przeciwnie, niektórzy ludzie światowi, chociaż wraz z całą ludzkością są uczestnikami degradacji będącej skutkiem upadku, nierzadko odznaczają się pięknym charakterem. Adam w swoim stanie doskonałym był takim właśnie ziemskim człowiekiem, był wyobrażeniem Bożym. On nie mógł swoich myśli i uczuć kierować do rzeczy, które są w górze, bo nie miał o nich objawienia ani ich nie pragnął. Jego zainteresowania, zgodne z jego naturą, były ziemskie. Tak samo będzie w wieku przyszłym, kiedy to w wyniku procesu restytucji ludzkość zostanie doprowadzona do zupełnej doskonałości, utraconej przez Adama, ale odkupionej kosztowną krwią Chrystusa (Dzieje Ap. 3:19-21). Chociaż ludzie będą naonczas powołać prawa niebiańskie, a także niebiańskich posłańców i władzę niebiańską, to jednak ich uwaga i myśli będą w sposób naturalny zwracać się do rzeczy ziemskich i będą oni odpowiednio oceniać błogosławieństwa, przywileje i sposobności restytucyjne, jakie wtedy staną się ich udziałem.

BÓJ CHRZEŚCIJANINA

Ponieważ Bóg powołał nas z tego świata, abyśmy byli Nowym Stworzeniem, Ciałem Chrystusowym, Jego Oblubienicą oraz abyśmy z Nim uczestniczyli w rzeczach duchowych, w niebiańskiej chwale i czci, przeto musimy mieć te rzeczy zawsze na uwadze i o nie zabiegać, „albowiem na to też powołani jesteśmy” (1 Piotra 2:21). Jesteśmy powołani do chwały, czci i nieśmiertelności, lecz od nas zależy, czy to powołanie

i wybranie uczynimy pewnym (Rzym. 2:7; 2 Piotra 1:10). Jesteśmy również napominani takimi słowami: „*Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego (odpocznienia niebiańskiego), nie zdał się kto z was być upośledzonym*” – Hebr. 4:1.

Apostoł ostrzega, abyśmy nie zapominali, że chociaż przez Pana, przez samych siebie i przez braci jesteśmy uznawani za umarłych ciała a żywych duchowi, to jednak nasz skarb mamy w naczyniu glinianym, które chociaż uznane za umarłe, jest w rzeczywistości bardzo żywe i jest naszym największym nieprzyjacielem. Nie chodzi o to, że posiadamy dwoistą wolę i że jesteśmy umysłu dwoistego (Jak. 1:8). Dzięki Bogu, że nie! Mamy tylko jedną wolę, w zupełności poddaną Panu zgodnie z warunkami naszego poświęcenia. Jednak ta jedna nowa wola nie otrzyma nowego ciała, aż okaże się godna, a wtedy w nagrodę otrzyma to nowe ciało przy zmartwychwstaniu. W międzyczasie odbywa się walka pomiędzy tą nową wolą (która nie ma własnego ciała) a starym ciałem (które nie ma własnej woli). Aby okazać się zwycięzcą, nowa wola musi walczyć z tym starym ciałem i przy Boskiej pomocy musi trzymać je w poddaństwie aż do końca drogi, aż do istotnej śmierci.

Apostoł zapewnia, że w miarę jak ten nowy umysł, Nowe Stworzenie wzrasta, odżywiane duchowo obietnicami Słowa Bożego – w miarę jak ma społeczność z innymi Nowymi Stworzeniami i przez to jest zasilane i podtrzymywane duchem świętym, który w nich przebywa – staje się ono coraz silniejsze w tym boju ze światem, ciałem i przeciwnikiem. Ono nie może spodziewać się zupełnego zwycięstwa nad światem ani nad owym przeciwnikiem, aczkolwiek ma się im sprzeciwiać, lecz jest zachęcane, aby spodziewać się zwycięstwa w swej walce z ciałem.

Apostoł daje w tym względzie takie zapewnienie: „*Jeśli duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez ducha swego, który w was mieszka*” – Rzym. 8:11. Jeżeli moc Boża była wystarczająca, aby ożywić martwe ciało Jezusa, to zapewne będzie ona dostateczna w stosunku do nas – aby dać nam zwycięstwo nad naszym ciałem do takiego stopnia, aby grzech nie królował (dominował) w śmiertelnych ciałach naszych, ale abyśmy jako Nowe Stworzenia mogli używać tych ciał coraz skuteczniej w służbie naszego Pana, któremu oddaliśmy wszystko.

CZEMU MAMY ROZMYŚLAĆ O TYM, CO W GÓRZE?

Ponieważ ten nowy umysł (wola) nie może działać inaczej jak tylko przez to śmiertelne ciało i ponieważ ciało to jest skłonne do grzechu przez odziedziczone słabości, nowy umysł ma przed sobą trudne zadanie – odrywać się od tych niskości grzechu i brudnych, samolubnych warunków otaczających wszystko w tym obecnym czasie i wznosić się do wspaniałych wyżyn doskonałej miłości, bez samolubstwa, co jest mu wpajane przez ducha Pańskiego, którym on został spłodzony. Rozumiejąc, że skłonności upadłego ciała ciążą zawsze ku dołowi, Nowe Stworzenie jest zobowiązane podejmować heroiczne wysiłki, aby przewyciężać te skłonności ciała oraz ducha tego świata i żyjąc na tym świecie, nie być z tego świata, ale jako nowe, duchowe, czyli niebiańskie stworzenie, przebywać pomiędzy ludźmi tylko chwilowo, w ciele ziemskim, dalekim od doskonałości i stanu odpowiedniego dla Nowego Stworzenia.

Ponieważ tedy skłonności tego ciała są zawsze niskie i przeciwne nowemu umysłowi, konieczne jest, aby nawet ci, co dopiero poświęcili się Panu, kierowali i nastawiali swoje myśli i uczucia ustawicznie ku rzeczom niebiańskim, które są wysoko. Troszeczkę niedbalstwa, troszeczkę odwracania się od rzeczy, które Bóg ma przygotowane dla tych, co Go miłują, troszeczkę nakłonienia swoich uczuć i umysłu do ziemskich rzeczy, nadziei, pożądań i ambicji, wnet spowoduje w nas wielkie straty – ożywienie i wzmocnienie starej natury i proporcjonalne do tego osłabienie nowej oraz znaczne zwolnienie biegu ku zakładowi wysokiego powołania w Chrystusie Jezusie.

Czy więc mamy się dziwić, że apostoł zachęca wiernych Pańskich, aby rozmyślali o rzeczach, które są w górze, a nie o tych na ziemi? W istocie, wcale to nas nie dziwi! Jego obowiązkiem było przypomnienie o grożących niebezpieczeństwach, a naszym obowiązkiem jest pamiętanie o tym i przypomnianie sobie nawzajem o potrzebie naginania i utwierdzania swych uczuć, umysłów i serc coraz bardziej do rzeczy niebiańskich.

Dla podniety nowego umysłu Pismo Święte informuje nas, że mamy przystęp do tronu łaski, abyśmy mogli się do niego przybliżyć i otrzymywać miłosierdzie oraz znajdować łaskę w każdym czasie potrzeby. Ten sam łaskawy Pan także na ten czas obecny przygotował domownikom wiary pokarm na czas słuszny, abyśmy mogli być mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. W czasie, gdy rzeczy ziemskie są więcej imponujące i zwodnicze aniżeli kiedykolwiek w przeszłej historii tego świata, Pan otwiera przed wiernymi coraz wyraźniejszy widok korony żywota, niebiańskiej chwały, czci, przywilejów i błogosławieństw, aby nimi zasilił nowy umysł, by był on w stanie przeciwstawić się wpływom ziemskim imponującym ciału.

ULEPSZENIA CZY UTRUDNIENIA?

Na świecie coraz więcej obecnie wpływów sztuki, bogactwa, pięknych domów z lepszym umeblowaniem, ulepszonych dróg, cudownych krajobrazów, modnych ubrań i różnych udogodnień pod każdym względem – w tym wszystkim nasze uczucia, serca i pragnienia lgną do ziemi i rzeczy ziemskich wielokroć więcej aniżeli naszych przodków, choćby tylko w wieku poprzednim. Było więc niezbędne, aby w tym czasie Pan dostarczył wiernym jaśniejszego wyrozumienia Jego Słowa i planu – o bogactwach Jego łaski i dobroci ku nam, aby rzeczy, których oko nie widziało, o których ucho nie słyszało i które na serce cielesnego człowieka nie wstąpiły, były nam objawione przez Jego ducha (1 Kor. 2:9).

Więcej nawet, przez to samo Słowo możemy dostrzegać, iż te chwalebne rzeczy niebiańskie są blisko, jakoby już we drzwiach, gdy zaś te ziemskie radości, ambicje i nadzieje pod obecnymi warunkami są przemijające i wiodą do wielkiego ucisku i anarchii, która zniweczy wszelkie zamysły ziemskie, a jednocześnie zrealizuje nasze nadzieje niebiańskie i wprowadzi chwalebne Królestwo miłego Syna Bożego ku błogosławieniu ludzkości całego świata.

Znaczną pomocą do kierowania naszych myśli i uczuć do rzeczy, które są w górze, jest braterska społeczność, nasze badania biblijne i zebrania świadectw. Wszystkie nasze zebrania są w celu wzajemnego budowania się w owocach i łaskach ducha świętego, co również dopomaga nam do wyzbywania się ducha tego świata i pomnażania się w duchu Chrystusowym – do odrywania naszych myśli od rzeczy ziemskich i wznoszenia ich do rzeczy niebiańskich.

POMOCNICZE METODY I POSTANOWIENIA

Nawet ludzie światowi poznają wartość pewnych metod i dobrych postanowień – uczą się, że chwiejność i niezdecydowanie są powodami niepowodzenia w wielu przedsięwzięciach. Stanowczość woli i intencji jest potrzebna do osiągnięcia dobrych wyników. Jako chrześcijanie – jako uczniowie Jezusa, naśladowcy Baranka i żołnierze krzyża – potrzebujemy, aby te fakty były głęboko wryte na naszych sercach. Wszystkie nauki Pana są z tym zgodne. On uczy nas, że abyśmy mogli być przyjemnymi Ojcu, musimy się Jemu zupełnie poświęcić, rozpocząć nowe życie, jesteśmy bowiem Nowym Stworzeniem w Chrystusie Jezusie, stare rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się nowymi – są to nowe motywy, nowe nadzieje, nowe aspiracje, nowa społeczność, nowe reguły, nowy umysł, umocnione wszystko na woli Bożej i na Jego sprawiedliwości.

„Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich” – a Pan nie spodziewa się niestatecznych w gronie swoich naśladowców ubiega-

jących się o nagrodę wysokiego powołania. Przeciwnie, tych, co chcą być Jego uczniami, Pan poucza, aby najpierw usiedli i obliczyli koszt. Tacy, którzy miłują grzech z jego radościami i smutkami, nie mogą być przyjęci za członków w klasie Jego Oblubienicy. On chce tylko takich, którzy po obliczeniu kosztów – a jest to zrzeczenie się ziemskich rzeczy, ambicji itd. na korzyść niebiańskich błogosławieństw, nadziei, obietnic i radości – w serdecznym postanowieniu oddali siebie Panu bez zastrzeżeń i odtąd starali się za wszelką cenę służyć Jemu, w tym zrozumieniu, że jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy, jeśliśmy z Nim umarli, z Nim też żyć będziemy. Tak rozumiejąc i traktując swoje poświęcenie, osoby takie poczytały wszelkie ziemskie ambicje, sposobności i nadzieje za śmiecie, aby tylko zyskać Chrystusa i być znalezionymi w Nim jako członkowie Jego Ciała.

Ktokolwiek podejmuje ten krok zupełnego poświęcenia, czyni rzecz właściwą, doznaje błogosławieństwa, i błogosławieństwo to będzie trwało i wzmagало się w miarę jak duch ten będzie nadzorował wszystkimi sprawami jego życia. Jeżeli jest w ogóle chrześcijaninem, to wola jego jest odpowiednio nastawiana co do ogólnego celu i kierunku; to jednak nie wystarczy, bowiem jego stanowczość może się przejawiać w kwestii samego faktu poświęcenia, ale może się on okazać niedbałym w drobnych sprawach codziennego życia. Uważamy, że taka stanowczość co do celu powinna rozciągać się na wszystkie sprawy życia i na ile to moż-

liwe – wszystkie nasze myśli, słowa i czyny powinny ogłaszać chwałę Tego, który nas powołał z ciemności do swej dziwnej światłości. Ktokolwiek obiera takie stanowisko, nastawia i utwierdza swój umysł, swoje uczucia i serce w rzeczach, które są w górze, a odrywa je od tych na ziemi.

Tacy będą wzrastać duchowo coraz szybciej i więcej. Ci natomiast, którzy chociaż są poświęceni w swej woli, ale nie dosyć mają kontroli nad ciałem, nie okażą się zupełnymi zwycięzcami, nie znajdą się w Małym Stadku. Grozi im niebezpieczeństwo stania się członkami Wielkiego Grona, dla rozwinięcia którego potrzebne jest przejście przez czas wielkiego ucisku dla omycia swoich szat we krwi Barankowej i dla wyrobienia charakteru. O wiele lepiej jest wyrobić w sobie odpowiedni charakter, zgodnie ze Słowem Bożym, bez tych gorzkich doświadczeń, będąc w ustawicznej łasce u Pana, otrzymując Jego zachęty i błogosławieństwo w naszych zabiegach, aby myśli i uczucia zwracać do tego, co jest w górze, odrywać je od rzeczy ziemskich i przez to zawsze być po Pańskiej stronie i nawet w małych sprawach życia postępować zgodnie ze wskazówkami Jego Słowa.

Połączmy nasze serca w modlitwie jedni za drugimi, aby w tym roku nasz tekst naczelnny wywarł głębokie wrażenie na naszych sercach, byśmy mogli zrozumieć, że napomnienie to jest od Pana i że jest esencją mądrości, która pochodzi z góry. □

Watch Tower 3913-1907, Straż 1964, str. 19-21

Radość z powodu tego, co zginęło

■ IRENEUSZ KOŁACZ

WSTANĘ I WRÓCĘ DO OJCA...

„Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścień na jego rękę i sandały na nogi, i przyprowadźcie tuczne ciele, zabijcie je, a jedźmy i weselmy się, dlatego że ten syn mój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się weselić” – Łuk. 15:22-24 (BW).

Wielu z nas znane są historie, przypowieści, nauki moralne, które kiedyś wyszły z ust naszego Pana, a skierowane były czy to do faryzeuszy, czy to do apostołów lub słuchającego ludu. Z pewnością każdy słyszał wzruszającą historię o dwóch synach i ojcu, i o tym, jak jeden z nich roztrwonił majątek. Powszechnie wszyscy znamy ten fragment Nowego Testamentu jako „przypowieść o marnotrawnym synu”.

Jest to jedna z przypowieści, której Pan nie zaczyna w zwykły przyjęty sposób, czyli: „Podobne jest królestwo niebieskie...”. Tym razem Pan zaczyna swą przypowieść jak rodzaj gawędy, opowiadania: „Pewien król miał dwóch synów...”. Przypomnijmy sobie krótko treść tej przypowieści zapisanej w Łuk 15:11-32:

- Była pewna rodzina składająca się z ojca i dwóch synów
- Nadszedł czas, gdy ojciec podzielił między nich swój majątek
- Starszy syn pozostał w domu, a młodszy powędrował w świat, zabierając swą część pieniędzy
- Wkrótce cały majątek został przez niego zmarnotrawiony
- Głód i warunki życia sprawiły, iż decyduje się na powrót
- Następuje ponowne spotkanie z ojcem
- Na znak radości ojciec wydaje ucztę, obdarza go prezentami
- Powrót brata i radość ojca powodują niezadowolenie drugiego brata.

Jak zwykle Pan oparł nurt swego opowiadania na zdarzeniach z otaczającej go wówczas rzeczywistości.

Wybór takiego tematu przypowieści w tym akurat momencie nie był przypadkowy. W dwóch poprzednich przypowieściach Pan podejmuje podobną tematykę. Były to przypowieści:

- o pasterzu, który szuka zgubionej owcy, jednej ze stu, które posiadał
- o zgubionym przez kobietę pieniądzu, jednym z dziesięciu, którego gorliwie szuka.

Przypowieść o synu marnotrawnym jest kontynuacją tej tematyki. Mamy zatem grupę trzech przypowieści. Każda z nich dotyczy innej dziedziny ówczesnego życia:

- pierwsza dotyczy rolnictwa,
- druga ówczesnego systemu monetarnego,
- ostatnia stosunków z życia rodzinnego.

Lecz wszystkie one mają wspólny mianownik. Mają podobne motto, wynika z nich ta sama lekcja moralna, którą można ująć następująco: W każdej dziedzinie życia warto schylić się, wykonać ten dodatkowy wysiłek, aby odzyskać nawet drobną straconą rzecz. Z drobnych rzeczy składają się duże. Warto było kobiecie szukać jednej zgubionej monety, a pasterzowi zgubionej owcy, ojcu cieszyć się z powrotu syna, co do którego dawno już stracił wszelką nadzieję. Zauważmy, jak wielką radość towarzyszy każdej z tych sytuacji:

- cieszy się pasterz
- raduje się kobieta
- raduje się ojciec.

Radość wypełnia ich serca, dzielą się tą radością z przyjaciółmi: Chodźcie, zobaczcie, wróciło do nas to, co było stracone!

Tematyka i lekcja moralna, jaka wypływa z tych przypowieści, były powodem pewnej konfrontacji, w której zmierzyli się: Pan Jezus, faryzeusze i Izraelici, którzy przychodzili, aby Go słuchać (Łuk. 15:1-2). Tematyka tych trzech podobieństw danych przez Pana była odpowiedzią na szemranie i na zarzuty stawiane mu przez faryzeuszy: „*Ten grzeszników i przyjmuje, i jada z nimi*”.

Pan nie tłumaczy się faryzeuszom ze swego postępowania, ale odpowiada im wymienionymi powyżej podobieństwami.

Zobaczmy, kto stawiał Panu zarzut? Otóż nauczeni w Piśmie i faryzeusze, duchowa i intelektualna elita życia religijnego Izraela.

Jaki to był zarzut? Do Pana ciągnęły w tym czasie tłumy. Tym bardziej, że zbliżał się czas Paschy i Jerozolima wypełniała się przybyszami. Lecz wśród tych tłumów, żadnych zobaczyć, usłyszeć Nazarejczyka czy być przez Niego uzdrowionym, znaleźli się ludzie niezbyt popularni wśród Izraelitów: celnicy i grzesznicy. Dla nich Pan również znalazł czas, okazał zainteresowanie, kierował do nich swe mowy. To spowodowało zbulwersowanie i szemranie duchownych Izraela. Dlaczego faryzeusze żyli taką niechęcią do celników i grzeszników?

Jak wiemy, wydarzenia, o których mówimy, działy się w czasie, gdy Judea znajdowała się pod rzymską okupacją. Rzymianie mieli przedstawicieli władzy w postaci: namiestników i konsulów oraz aparat bezpieczeństwa w postaci swych legionów itd. Jednak pewną autonomię pozostawiono Żydom i mogli oni pełnić pewne funkcje administracyjne. Taką też była funkcja celnika, czy jak powiedzielibyśmy współczesnym językiem – urzędnika podatkowego. Celnicy byli niepopularni z dwóch powodów:

- po pierwsze przystali do pracy dla okupanta. Służyli rzymskiej władzy, która nie była wówczas popularna, jak każda władza trzymająca naród w niewoli. Z punktu widzenia żydowskiego patriotyzmu i Zakonu, od którego się oddalili, celnicy byli niepopularni wśród swych współbraci.
- po drugie sam typ pracy urzędnika zdzierającego podatki od własnych współbraci Żydów musiał budzić odrazę. Przychodzi nam tutaj na myśl historia celnika Zacheusza.

Natomiast pod klasą grzeszników widzimy tę część społeczeństwa żydowskiego, która bardziej czy mniej odstawała od kierunku wytyczonego przez Zakon. I niekoniecznie byli to zawsze grzesznicy, którzy się niemoralnie prowadzili, chociaż na pewno też. Byli to Żydzi nie mający szczególnego zainteresowania przestrzeganiem Zakonu i ceremonii. Uczestniczyli w świętach żydowskich, ale jako sprzedający, oferujący usługi. Byli to jakby Żydzi z imienia, niezbyt gorliwi.

Inne dwie klasy, które da się wyodrębnić w opisywanych wydarzeniach, to nauczeni w Piśmie i faryzeusze. Przypisywali oni sobie pewną wyższość, ponieważ potrafili pisać, czytać, znali Prawo, co dla tak zwanych „grzeszników” było niedostępne. Natomiast faryzeusze uważali się za spadkobierców Bożych obietnic, za nasienie Abrahama. Boża łaska i obietnice miały być jedynie w nich tylko ześrodkowane. Jedni i drudzy nie wykorzystywali swych możliwości, którymi ich łaska Boża obdarowała, czyli tym, że zostali postawieni wyżej od ogółu Izraela i nie czynili wysiłku, aby podźwignąć się, aby pomóc swym współbraciom wydobyć się z duchowego ubóstwa i powrócić do harmonii z Bogiem.

Mając rozeznanie co do podłoża społeczno-historycznej sytuacji, w jakiej Jezus wypowiedział swe podobieństwa, rozumiemy intencje, jakimi się kierował, mówiąc te trzy przypowieści. Fakt, że Pan Jezus nie wspomina by podobieństwa te dotyczyły Królestwa Niebios, pozwala naszym zdaniem mniemać, iż odnosił je On do teraźniejszego świata, do teraźniejszego wieku.

Łuk. 15:11-12

Powszechnie spotykana sytuacja tamtych czasów: Ojciec mający dwóch synów. Według prawa i zwyczaju, pierworodny syn był uprzywilejowany, jemu przypadała większa część majątku i to on zwykle pozostawał w domu jako spadkobierca posiadłości. Młodszy otrzymywał swą część, mniejszą niż pierwsza, i opuszczał

dom. Udając się w świat, uczył się zawodu czy zakładał swoje własne rzemiosło. Taki był stereotyp i Pan posłużył się takim typowym przykładem. Starszy syn pozostał w domu, młodszy, zabrawszy swą część, wziął los w swoje ręce. Ojciec dokonał podziału majątku.

Ten ojciec z przypowieści i jego potomstwo reprezentują związek panujący między Jahwe i narodem izraelskim. Izrael wszedł pod to miano synostwa w momencie zawarcia Przymierza Zakonu pod Górą Synaj. Wcześniejszy przypadek zaistnienia takiego synostwa między Bogiem i człowiekiem widzimy w związku Bóg – doskonały człowiek Adam. To Adam był nazwany synem Boga. Związek ten istniał do momentu zgrzeszenia. Dopiero Przymierze Zakonu zawarte z Izraelem postawiło ten naród w pozycji synostwa. Byli oni traktowani typowo jak synowie Boga. Coroczne ofiary Dnia Pojednania, inne ofiary składane przez lud przybliżały ich figuralnie do Boga. Byli poczytani za sprawiedliwych. Pokazane jest to w Planie Wieków – figuralne usprawiedliwienie.

Ale w naszym podobieństwie widzimy różnicę w potomstwie ojca – miał on starszego i młodszego syna. Podobną różnicę zauważamy w narodzie izraelskim. Na wstępie zaznaczyliśmy tę różnicę między tymi klasami, tak jak to miało miejsce za czasów naszego Pana; wyróżniliśmy bowiem dwie klasy:

- klasę faryzeuszy i nauczonych w Zakonie oraz
- klasę grzeszników i celników.

Ogólniej można by rzec, że zawsze istniały w tym narodzie dwie podobne klasy:

- ci bliżsi Bogu, Zakonowi, zasiadający na stolicy Mojżeszowej oraz
- ci przeciętni, niezbyt przestrzegający prawa, mało gorliwi religijnie. Tu można też zaliczyć ludzi stojących niejako poza marginesem moralnym.

Ojciec nie był na tyle niesprawiedliwy, żeby młodszemu synowi odmówić jego części. Prawo do przebywania blisko Boga i Zakonu mieli wszyscy. Uwarunkowania życia powodowały, że jedni znaleźli się w sytuacji starszego, a drudzy – młodszego syna. Jeśli ktoś urodził się w pokoleniu Lewiego, miał szansę być bliżej Boga i Zakonu. Może pokolenie Judy, z którego wyszedł Pan, stało wyżej od pokolenia Symeona (sprzedali Józefa). Może miejsce zamieszkania ogrywało rolę, odziedziczone cechy charakteru itd.

Zakon i błogosławieństwa z nim związane zostały dane dla wszystkich Izraelitów jednakowo. Czyli te dwie klasy Izraela były razem dziedzicami tych wspólnych błogosławieństw, które były równo między nie rozdzielone. Ale obietnice związane z tymi błogosławieństwami stały się dostępne dla tych, którzy zachowali wierność w stosunku do Jahwe i Jego prawa. Klasa starszego syna czuła respekt dla tych obietnic, miała radość z błogosławieństwa w domu ojca, czyli ze społeczności z Bogiem. Klasa młodszego syna zlekceważyła te błogosławieństwa.

Wyjazd z domu oznacza wyjście spod tego „parasola” Boskiej społeczności. Gdyby pozostali w domu ojca, błogosławieństwa byłyby ich udziałem. Ciągłe jako część Izraela mieli ze sobą potencjalnie swą część błogosławieństwa.

Daleki kraj czy królestwo do jakiego wyjechał syn, oznacza to wyjście spod udziału w błogosławieństwach. Daleki, a zatem pokazuje oddalenie od Boskich błogosławieństw.

Kraj, który miał innego króla, oznacza grzeszny świat, którego Szatan jest obecnym królem. Wjazd do tego kraju to wejście pod wpływ tego króla i jego władzę.

Wpływ Szatana i sług w jego królestwie, czyli w dalekim kraju, daje się szczególnie zauważyć, gdy mowa jest o roztrwonieniu otrzymanego majątku. Żyjąc w tym dalekim kraju, z konieczności młodszy syn poddał się pod nurt, jaki tam panował, pod wpływ władzy „księcia ciemności”. Nie trzeba było wyjeżdżać poza granice Izraela, aby pod taki wpływ się dostać; Izrael nie był jednolitym narodem; można zauważyć, że przejawiały się tam wpływy pogańskie. Majątek, który otrzymał, powoli został całkowicie zmarnowany. Wyjście raz spod Boskiego parasola obietnic spowodowało, iż ta grupa odsuwała się od Boga coraz bardziej, traciła to, co otrzymała – oczywiście mamy tu na myśli dobra duchowe, obiecane dla cielesnego Izraela.

W. 15-16 „Przystał do jednego z obywateli onego kraju...” (BW) – utożsamiał się z innymi ludźmi, z duchem tego świata, dalekim od obietnic Bożych. Tak zmienił się ich sposób myślenia, iż pożąдали oni stać się jak każdy inny człowiek, jak większość narodów wokół, nie znający społeczności z Bogiem. I tu następuje kulminacyjny punkt tej degradacji, co wyobrażone jest w potrzebie zaspokojenia głodu. Młodszy syn powodowany głodem chciał sięgnąć po pokarm dla świń, czyli nie mógł właściwie się już bardziej poniżyć, ale i to nawet nie było mu dane. Świnia nie jest zwierzęciem ani czystym, ani inteligentnym, spożywa cokolwiek znajdzie wokół siebie. Ten młodszy syn znalazł się już w tak skrajnej nędzy, że chciał nawet sięgnąć po tak podły pokarm. Dla klasy, która skosztowała poprzednio smaku Boskich błogosławieństw i odczuła, jak smakuje bycie narodem wybranym, ten stan przejścia do grzechu i degradacji nie dawał im oczekiwanej satysfakcji. To, co dla innych mieszkańców tego kraju było stanem zadawalającym, okazało się dla żydowskiego młodzieńca stanem nie dającym zadowolenia i rodzącym poczucie braku spełnionych oczekiwań. Syn zaspokoił się tym, co ten kraj mógł oferować, najadł się do syta grzechem. Ale czy to dało mu stan zadowolenia? Czy czuł się szczęśliwszy niż wtedy, kiedy był przy swym ojcu?

Werset 17. ...Nawet ci słudzy na najniższej pozycji, ale którzy pozostali przy ojcu, mają się lepiej, nie brakuje im błogosławieństwa, w przeciwieństwie do mnie, który zakosztowałem, co daje świat i grzech,

ale zawiodłem się, rozczarowałem. Ten grzech, świat, wydawał się najpierw słodki, marzyłem o nim, ale po skosztowaniu, po urzeczywistnieniu tego marzenia jestem zdruzgotany, iż nie dało mi to satysfakcji... I młodszy syn podejmuje decyzję bardzo trudną, ale słuszną. Czyni w swym sercu postanowienie: „Wstanę i wrócę do ojca”. Myśli nad tym, co po spotkaniu z ojcem powie, jak wytłumaczy się staremu ojcu, który ostatni raz widział go odjeżdżającego w dobrym stanie ducha, pełnego nadziei na przygody w nowym kraju, wyposażonego w przypadającą mu część majątku. Jak wytłumaczy swą wychudłą twarz, swe oblicze noszące ślady grzechu, obdarte łachmany okrywające jego ciało? Jak ojciec zareaguje na taki stan ubóstwa duchowego i fizycznego? W jego umyśle rodziły się obawy i wątpliwości. A co najważniejsze, rodziły się uczucia skruchy, upokorzenia, przyznania się do popełnionego błędu. Syn maluje w swej wyobraźni obraz ponownego spotkania z ojcem.

Gdy czytamy **wersety 17, 18 i 19** możemy sobie wyobrazić, że zapewne twarze słuchających Pana faryzeuszy przybrały w tym momencie wyraz szczególnego zaciekawienia. Wróci – nie wróci? Czy ojciec mógłby mu przebaczyć? I jak się okazało z dalszego toku opowiadania Pana, młodszy syn swój zamiysł wprowadza w czyn. Najpierw nastąpiła w nim pewnego rodzaju wewnętrzna odnowa, przełamanie się, uświadomienie swego grzesznego postępowania i to spowodowało dopiero działanie. Syn wraca, ale wraca już z innym nastawieniem umysłu, zmieniony, upokorzony przez grzech, nie pragnąc nawet zająć poprzedniego błogosławionego miejsca syna. Pragnie jedynie znaleźć się blisko ojca, choćby na ostatnim miejscu jako ten najmniejszy sługa, ale aby tylko wydobyć się z tego obcego kraju, spod wpływu grzechu i zła, i znowu wejść pod parasol ojcowskiego błogosławieństwa.

Wersety 20 i 21 to w tej historii zapewne najbardziej rozrzewniający fragment. Spotkanie wciąż miłującego i wyczekującego ojca i syna, który mimo że okazał się marnotrawnym synem, okazał się też i pokornym, i samokrytycznym, okazał na tyle silny charakter, iż zdecydował się wrócić i upokorzyć. W tej scenie spotkania tych dwóch bliskich sobie ludzi zauważamy ze strony ojca wielkie uczucie miłosierdzia, chęć przebaczenia, a nawet więcej – radość z powrotu syna. Szczególnie przejawia się to w fakcie, iż ojciec z daleka już ujrzał sylwetkę powracającego syna. To nie jego starszy brat był w wyczekiwaniu powrotu, on był zajęty obowiązkami w polu. To ojciec każdego dnia swym wzrokiem przemierzał horyzont w oczekiwaniu, iż pewnego dnia napotka znajomą sylwetkę syna. I jego cierpliwość została nagrodzona. To on pierwszy zobaczył, serce ścisnął żal, to on pierwszy podbiegł, rzucił się na szyję, całował go. W radości tego powitania jakby umknęły słowa syna, wyznającego grzech, upokorzenie, proszącego o litość, o ponowne miejsce przy ojcu, choćby naj-

gorsze, ale przy ojcu. I zapewne wbrew oczekiwaniom syna ojciec nie czekał na wyjaśnienia, nie wyrzucał mu zadanego sobie bólu, nie pytał dlaczego.

Odpowiedzią ojca na próbę tłumaczenia syna było polecenie wydane sługom (**w. 22-24**). Scena powitania kończy się bardzo radosnym akcentem. Zapanowała powszechna radość. Ojciec, służba weselili się. Była to odpowiedź na wątpliwości syna, na niepewność, która targała jego sercem, na pytanie, jak przyjmie go ojciec. Ojciec jednak patrzył na powrót syna z innego punktu, niż widział to syn. Syn widział to jako powrót grzesznika, winowajcy, marnotrawcy rodzinnego majątku, a ojciec w powrocie syna dopatrywał się odzyskania tego, co zginęło, wyrwania z grobu istoty, która jakby była umarła, odzicia nadziei, która gdzieś na dnie jego serca tliła się nieustannie. Uczucie radości objęło wszystkich prócz jednej osoby – najstarszego syna, którego może nie sam powrót brata, ale dziwne i niezrozumiałe postępowanie ojca wprawiło w stan gniewu.

Scena wyrysowana przez Pana poruszyła serca wówczas słuchających, ale i teraz porusza nas do głębi. Ale czy oprócz wzruszenia możemy jeszcze nauczyć się czegoś z Pańskiej lekcji?

Na pewno należy podkreślić, że przypowieść ta odnosi się przede wszystkim do narodu żydowskiego i jest to jej pierwsze i podstawowe znaczenie. Choć można wyrysować szerszy obraz.

Bazując na tym, co do tej pory powiedzieliśmy odnośnie tego, co oznaczała klasa starszego syna (klasę faryzeuszy, nauczonych w Zakonie) i klasa młodszego syna (tych obojętnych religijnie, czasem grzeszników), chcielibyśmy poszukać w historii tego narodu momentu, który odpowiadałby powrotowi syna i spotkania z ojcem. Patrząc na ten naród podczas gdy jeszcze żył Pan Jezus, raczej trudno byłoby się dopatrzeć szczególnego zrywu czy ruchu w stronę Boga i Jego prawa. Choć były wyjątki, jak np. przedstawiciel tej klasy młodszego syna, celnik, urzędnik podatkowy Zacheusz, u którego nastąpiło nawrócenie. Może grzesznica, którą Pan ocalił od śmierci przez ukamienowanie. Ale są to jednostkowe przykłady.

To, co wskazuje na przynajmniej częściowe poruszenie w tym narodzie, to wydarzenia, o których zdał nam relację Łukasz w **Dziejach Ap. 2:14-41**.

Jest tam zapisane kazanie ap. Piotra skierowane do zgromadzonych z okazji Zielonych Świąt w Jerozalemie mieszkańców Judei i przybyłych z innych zakątków cesarstwa. Ap. Piotr pokazał im Boską drogę działania w stosunku do Izraela, mówił im o Jezusie, o Jego śmierci i o zmartwychwstaniu potwierdzonym zesłaniem ducha świętego, czego byli świadkami. Skutek tego Piotrowego kazania był wspaniały (**Dzieje Ap. 2:37-38**).

Piotr otworzył im oczy na fakty, o których słyszeli wcześniej i których byli świadkami, fakty, które poka-

zywały, jak Bóg przeprowadza swój plan w stosunku do tego narodu.

W wersetach 41, 46, 47 mamy pokazane, jak kielkowała świadomość wysokiego powołania, która została skierowana do Żydów, jakie przynosiła owoce. Pamiętamy ten wyteżony wzrok ojca z przypowieści, oczekującego na powrót syna i z daleka go dostrzegającego. Jest to Boskie działanie, zainteresowanie swym narodem, wypełnianie poszczególnych elementów w swym planie: krzyż, zmartwychwstanie, zesłanie ducha św., a wszystko po to, by dać Żydom w pierwszej kolejności możliwość wejścia pod wysokie powołanie. Bóg-Ojciec oczekiwał długo, aż wreszcie nadszedł odpowiedni moment, gdy Syn mógł powrócić.

Czy to oznacza, że wszyscy grzesznicy, wszyscy celnicy, wszyscy obojętni wobec Boga w dniu Pięćdziesiątnicy nawrócili się i stali się uczestnikami wysokiego powołania? Ap. Piotr przemawiał do zgromadzonych tłumów, co pokazuje nam Ojca biegnącego na spotkanie syna. Pan Bóg wyciągnął ramiona do narodu, stąd i następne kazania, i głoszenie Piotra oraz innych apostołów w Jeruzalem i Judei. Piotra słuchały tłumy, a serca tylko niewielu zostały poruszone, inni odeszli znudzeni i pozostali takimi, jakimi byli. Poruszone zostały serca jedynie tych, których stan umysłu podobny był do stanu skruchy, upokorzenia powracającego syna. Nie wszyscy przecież zostali poruszeni, nie wszyscy wołali do apostołów: „Co mamy czynić?” Nie każdy z tego narodu znalazł się w pozycji syna marnotrawnego, który przełamał się i powrócił.

Patrząc na sam moment powitania widzimy kilka dodatkowych szczegółów:

- Ojciec pocałował syna przy powitaniu, co było pewnego rodzaju znakiem ponownego przyjęcia. Ten znak, jakby pieczęć widzimy podczas napełnienia duchem świętym tych, którzy zostali wówczas nawróceni. Moc napełniająca ich umysły była potwierdzeniem ze strony Pana Boga ich przyjęcia do możliwości otrzymania duchowej natury.
- Ojciec rzucił mu się na szyję – to bardzo subtelny szczegół. Ten sposób powitania pokazuje, że wita się ze sobą dwoje ludzi, którzy ze sobą znali się wcześniej, byli blisko związani, pokazuje to zażyły związek. Nie wita się tak ze sobą ktoś, kto po raz pierwszy się spotyka. Dlatego ojciec rzucił się na szyję synowi. To pokazuje, że Jahwe i Izrael pozostawali w bliskim związku; Izrael był narodem wybranym, corocznie poprzez figuralne ofiary zwierząt bywał usprawiedliwiany. Pokazuje to, iż pierwsze zaproszenie do Kościoła było skierowane do Żydów, którzy wyszli z Zakonu i Przymierza Mojżeszowego. Mieli do wysokiego powołania bliżej jak poganie – Ojciec zarzucił im swe ręce na szyję.

Jest to dowód, iż w tym podstawowym znaczeniu ta przypowieść odnosi się do Żydów, a nie do pogan. Nie było takiego ścisłego związku Boga z poganami jak z narodem wybranym. Gdybyśmy mieli przypowieść, która pokazuje wejście pogan do wysokiego

powołania, to powitanie to odbyłoby się przez uścisk dłoni jedynie, a nie zarzucenie rąk na szyję. Z tego też powodu nie ma w tej przypowieści szczegółu wskazującego na ofiarę okupową.

Ojciec nakazał ubrać syna w najlepszą szatę, co oznacza szatę usprawiedliwienia, przykrycie niedoskonałości, dopisanie tego, czego brakuje, aby zostać poczytanym sprawiedliwym.

Pierścień, który założony na palec towarzyszył synowi, wskazuje na oświecający wpływ ducha św., na zrozumienie Prawdy, jego obecność poświadcza utrzymujący się stan spłodzenia z ducha.

Sandały na nogi to warstwa ochronna oddzielająca od wpływu świata, w którym jesteśmy zmuszeni żyć.

Przyrządzono również ucztę z tłustego cielęcia. Często mówimy, że stół z pokarmami duchowymi jest bogato zastawiony. Tam pokarmem na ucztę było tłuste cielę. Oznacza to bogate duchowe obietnice, których uczestnikami stali się wówczas nawróceni poprzez kazanie Piotra. Tłustość odnosi się do rodzaju nagrody obiecanej.

Historia, którą Pan opowiedział, nie kończyła się na spotkaniu ojca z synem; pozostał jeszcze przecież starszy syn, który również w jakiś sposób ustosunkował się do powrotu marnotrawcy rodzinnego mienia. Po powrocie młodszego brata i radosnym przywitaniu na scenie pojawia się starszy brat.

Wersety 25-27. Starszy brat przebywał w polu zajęty gospodarskimi obowiązkami, całkiem przeciwnie do wyczekującego i wyteżającego swój wzrok ojca. Ten fakt jedynie podkreśla stan klasy przywódców religijnych tego narodu. Pochłonięci byli wykonywaniem swych zajęć, związanych z przestrzeganiem drobnych zwyczajów dotyczących ubioru, nauczaniem, religijnymi dysputami choćby ze stronnictwem saduceuszy, które miało odmienne poglądy.

Takim może najlepszym przykładem gorliwości i zaślepienia faryzeuszy jest faryzeusz zwany Saulem, a potem ap. Pawłem. To zaślepienie i gorliwość dla Boga były powodem – jak sam powiedział – „prześladowania na śmierć drogi Pańskiej”. Ta ślepotą spowodowała, iż oni – znawcy Proroków i Zakonu nie rozpoznali Mesjasza, nie wskazali na niego, a wręcz przeciwnie – spowodowali Jego odrzucenie.

Werset 28. mówi, że na wieść o powrocie swego brata, a szczególnie o powitaniu, jakie ojciec uczynił, w starszego syna wstąpił duch niezadowolenia i żalu. Odmówił wejścia do domu. Czy nie odpowiada to stanowisku starszego syna i stosunkowi, jaki zajęli faryzeusze i inni duchowi przywódcy narodu do faktów, które widzieli, jak śmierć i wzbudzenie Jezusa – nie mogli tego wszystkiego nie zauważyć, i dalej – do słyszanych kazań, do nowej drogi otwieranej przez apostołów? Czy byli oni z tego zadowoleni?

Czy te dowody działania Boskiej mocy nie były wystarczające, aby ich przekonać? (Dzieje Ap. 5:16-

18) Całe to otoczenie kapłanów, w które wchodzili i saduceusze, i nauczani w Piśmie, i faryzeusze, pałało zazdrością w stosunku do apostołów i tego, co czynili. Zazdrość powodowana była widocznymi dowodami błogosławieństwa, jakie towarzyszyło apostołom i ich naśladowcom. Przywódcy religijni nie czuli tego błogosławieństwa, mimo pełnionego stanowiska duchowych opiekunów tego narodu.

W wersecie 29. widać tę zazdrość i złość, że to nie im przypadły owe błogosławieństwa. Ze zwyczajowego i prawnego punktu widzenia to przecież im się one należały. Przecież to oni doglądali od wieków spraw religijnych w kościele żydowskim i zajmowali się Zakonem. W *Dziejach Ap.* 4:1-2,16-17 oburzają się, iż prości rybacy galilejscy odbierają im ten wielowiekowy przywilej nauczania; mało tego – zdobywają popularność między ludem. Trudno im było zaakceptować fakt, że wśród wyznawców Jezusa znalazło się wielu ubogich, prostych, może i grzeszników – dla nich zostały posłane te bogate duchowe obietnice (w. 30).

Dlatego starszy syn z żalem mówił do ojca: On roztrwoniał majątność, a ty kazałeś zabić dla niego tłuste cielę!

Czyż argument ojca nie był słuszny (w. 31-32)? Czy nie należało się cieszyć, iż ci, dla których do tej pory droga do Boskich obietnic była zamknięta, znaleźli się w błogosławionej sytuacji? A czyż ci, którzy zawsze mieli mieć przywilej bycia blisko Boga, nie mieli powodu do zazdrości?

Braterstwo, taka nauka wypływa z tej przypowieści, nauka rzucająca światło na stosunki, jakie panowały za czasów Pana Jezusa.

Ale pomijając tę lekcję doktrynalną, to czy w obrazie powrotu tego marnotrawnego nie moglibyśmy zobaczyć samych siebie? Szczególnie, jeśli rozważamy tę wzruszającą scenę powitania ojca i syna, to czy nie kojarzy się to nam z samymi sobą, gdy po czasie duchowej oziębłości, oddalenia od społeczności z Bogiem, próbujemy powrócić? Czy nie zadajemy sobie podobnych pytań jak młodszy syn? Byłem nieobecny, uczyniłem to i to. Jak Pan Bóg nas przywita? Czy nie mamy podobnego uczucia, że chcielibyśmy wrócić pod parasol Boskiej opieki za wszelką cenę, nawet jako ten najmniejszy sługa?

Zawsze w naszych sercach ma prawo pozostawać nadzieja, że Boskie ramiona będą do nas wyciągnięte, że wyczekuje na nas mimo naszego chwilowego upadku, a Jego wzrok nie opuścił nas i wypatrywał z daleka. Mamy prawo do nadziei, iż ciągle należy nam się ta najlepsza szata, że dzięki swej ofierze Pan ma możliwość przypisać do naszej niedoskonałości pewną miarę, że mamy prawo do bycia pod wpływem Jego Bożej mocy, że będziemy spożywać ze stołu zastawionego bogatymi obietnicami życia wiecznego dla wszystkich. Mamy prawo do nadziei, że Bóg nas z powrotem przyjmie, nie odrzuci.

Ale jest jeden warunek, warunek, który spełnił marnotrawny syn, warunek, bez którego ojciec zapewne by go nie przyjął. Stan pokory, skruszonego serca, uświadomienia sobie swej słabości. Bóg nam na pewno nigdy nie odmówi, gdy w takim stanie serca do Niego przyjdziemy. Nasza niedoskonałość sprawia, że często znajdujemy się w sytuacji tego syna powracającego do Stwórcy. Ale niech ta przypowieść Pana Jezusa daje nam nadzieję, że Bóg szuka nas swym wzrokiem i wyciąga ramiona swego miłosierdzia. Amen. □

„Oto Baranek Boży”

■ STEFAN KUBIC

ZA BARANKIEM, DOKĄDKOLWIEK IDZIE

„Nazajutrz ujrzał Jezusa idącego do niego i rzekł:
Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” – Jan 1:29 (BW).

Tytułowe słowa naszych rozważań wypowiedział Jan Chrzciciel w Betabarze, gdzie udzielał chrztu i ujrzał idącego w jego stronę Jezusa. Jan wzbraniał się ochrzcić Jezusa, twierdząc, że to on potrzebowałby raczej chrztu od Jezusa. Pan przekonał jednak Jana Chrzciciela słowami: „*Godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość*” (Mat. 3:14-15).

Czego może uczyć nas określenie „Baranek” zastosowane do naszego Pana? Każdy baranek wzięty ze stada stanowi dumę swojego gospodarza. Baranek odznacza się miłym zachowaniem, cierpliwością, cichością i łagodnością. W ofiarach składanych w Starym Testa-

mentie baranek przynoszony na ofiarę stanowił wielką wartość przed obliczem Bożym i był przeznaczony na ubłaganie przed Bogiem za przewinienia. Pismo Święte mówi, że na samym początku, gdy Adam i Ewa zgrzeszyli, Pan Bóg uczynił dla nich odzienie ze skór (1 Mojż. 3:21). To odzienie – możliwe, że uczynione właśnie ze skóry baranka – wskazuje na wielką ofiarę zadośćuczynienia względem wymagań sprawiedliwości i konieczność wykupienia ludzi z niewoli grzechu i przykrycia ich win krwią Bożego Baranka. Apostoł Piotr czyni odniesienie aż do samego początku stworzenia Bożego: „*Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi,*

srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was, którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzбудził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu” – 1 Piotra 1:18-21 (BW).

Udzielając mieszkańcom Judy chrztu pokuty Jan Chrzciiciel przygotowywał serca na przyjście Chrystusa Pana. Jan otwarcie wyznał, że nie jest Chrystusem: „A takie jest świadectwo Jana, gdy Żydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim ty jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, i oświadczył: Ja nie jestem Chrystusem. I zapytali go: Kim więc? Elia-szem jesteś? A on odrzekł: Nie jestem. Prorokiem jesteś? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu więc: Kim jesteś? Musimy dać odpowiedź tym, którzy nas posłali. Cóż powiadasz sam o sobie? Rzekł: Ja jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pana, jak powiedział Izajasz prorok” – Jan 1:19-23 (BW).

„Na pustyni wystąpił Jan Chrzciiciel i głosił chrzest upamiętania na odpuszczenie grzechów. I wychodziła do niego cała kraina judzka i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, a on chrzczył w rzece Jordanie wyznających grzechy swoje. A Jan miał na sobie odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany wokół bioder swoich, i jadł szarańczę i miód leśny, a głosił, mówiąc: Idzie za mną mocniejszy niż ja, któremu nie jestem godzien, schyliwszy się, rozwiązać rzemyka u sandałów jego. Ja chrzcilem was wodą, On zaś będzie chrzczył was Duchem Świętym” – Mar. 1:4-8 (BW).

Jan Chrzciiciel to wielka osobowość. Nie chcąc być zauważony, był bardzo skromny w ubiorze, a nawet w sposobie odżywiania się, mimo że był wielkim prorokiem, o którym sam Pan Jezus wydaje świadectwo:

„A błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy. A gdy ci odchodzili, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Co wysłicie oglądać na pustyni? Czy trzinę chwiejącą się od wiatru? Ale co wysłicie oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają. Więc po co wysłicie? Ujrzyć proroka? Owszem, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotuje drogę twoją przed tobą. Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciiciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on. A od dni Jana Chrzciiciela aż dotąd Królestwo Niebios doznaje gwałtu i gwałtownicy je porywają. Albowiem wszyscy prorocy i zakon prorokowali aż do Jana” – Mat. 11:6-13 (BW). Prorocy to bohaterowie wiary, którzy dawali świadectwo o prawdziwym Bogu. To im zadawano ten gwałt i cierpienia, a także Janowi, który z powodu wydawa-

nego przez siebie świadectwa położył swe życie, będąc ścięty na życzenie przebiegłej Herodiady. Ten gwałt był zadawany Panu, Zbawicielowi świata, a na przestrzeni wieków jest zadawany także wszystkim Jego naśladowcom. Prorocy żyli w czasie, w którym nie było powołania do Kościoła Chrystusowego, dlatego najmniejsi powołani do uczestnictwa w Kościele są większymi niż oni. Oni prorokowali o Chrystusie, o Jego cierpieniach i wielkim dziele odkupienia, a także o ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi i wielkiej łasce powołania do uczestnictwa z Chrystusem. Pi-sze o tym apostoł Piotr: „Zbawienia tego poszukiwali i wywiadywali się o nim prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce, starając się wybadać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie” – 1 Piotra 1:10-11 (BW). Jan, wielki prorok, głos wołający aż do czasów ostatecznych, którego mieszkanie, podobnie jak i Pana Jezusa, nie było w pałacach, ale na pustyni. Wartości człowieka nie ocenia się po miękkich szatach i zewnętrznych ozdobach, ale Bogu najbardziej podoba się to, co jest wewnątrz duszy człowieka. Jan głosi Chrystusa, takie też ma być posłannictwo sług Bożych w Wieku Ewangelii – nie powinno ono polegać na podkreślaniu zalet własnej osobowości i własnych zasług, ale powinnością wierzących winno być wskazywanie na Baranka, w którym jest życie wieczne, którego nikt z ludzi dać nie może. Jako odłączony od grzeszników, święty, doskonały i posiadający niebiańską osobowość, nasz Pan reprezentował Pana Boga przemawiając w Jego imieniu i oświadczał, że czyni zawsze to, co jest wolą Jego Ojca. W naszym Panu, będącym na ziemi, daje się zobaczyć Baranka Bożego, który był zabijany jako ofiara paschalna, a jego krew stanowiła w narodzie izraelskim zabezpieczenie przed utratą życia.

W Baranku Bożym daje się widzieć wiele uświęcających cnót, jak na przykład pokorę. W chwili oddania się w ręce swych nieprzyjaciół Pan nie chlubi się tym, że sam dobrowolnie oddaje się na pastwę swych wrogów, nie szuka też pochwały, że cierpi jako męczennik. On głosi nie tylko słowem, ale i czynem, że taka jest wola Ojcowska, aby dowiódł swej wierności. Samego siebie natomiast głosi jako Jednorodzonego Syna Bożego i tego, który nauczył się być posłusznym we wszystkim, co wycierpiał (Hebr. 5:7-9). W nas powinna przejawiać się troska naśladowania stóp Baranka Bożego w Jego cichości, cierpliwości i miłości, którą okazał względem zagubionego rodzaju ludzkiego. On reprezentował we wszystkim swego Ojca, był Jego „Słowem” i z doskonałą świętością przemawiał do ludu słuchającego przekazywanego mu Słowa Bożego. Spełniał Boże upodobanie w czynieniu Jego woli. Apostoł Paweł oświadcza: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców

przez proroków; Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach” – Hebr. 1:1-3 (BW).

W ankietach zawierających pytanie o najwybitniejsze osoby ludzkości wymienia się postać Pana Jezusa Chrystusa na jednym z czołowych miejsc. Św. Paweł, który bardzo kochał swój naród, oświadcza: „...Izraelitów, do których należy synostwo i chwała, i przymierza, i nadanie zakonu, i służba Boża, i obietnice, do których należą ojcowie i z których pochodzi Chrystus według ciała; Ten jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki. Amen” – Rzym. 9:4-5 (BW). Wielkość ludzi mierzy się tym, co zdziałali dla świata, nikt jednak nie uczynił tyle, co Chrystus Pan, który jako Baranek Boży oddał swe życie, aby dokonać pojednania Boga z nami, którzy jesteśmy Jego dziećmi. Nikt z ludzi nie jest tak wielki jak Ten, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi (Mat. 28:18). Psalmista Dawid pisał:

Pódźmy zciagnąwszy ręce swe do Pana,
A nie mieszkajmy upaść na kolana
Przed majestatem Jego wielmożności:
To jest nasz Twórca, to jest Pan litości,
A my lud Jego, o których On wczasy
Zawždy przemysła i które sam pasie
– Psalterz Dawidów, Psalm 95

Apostołowie zostali powołani z ludzi, spośród niedoskonałych synów Adama, ale za to mających płomienne serca i chętnych, by oddać swoje życie w służbie dla Chrystusa Pana, nie zważając na ogrom cierpienia. Święty Jan apostoł, będąc najpierw uczniem Jana Chrzciciela i słysząc jego wyznanie o ukazującym się duchu świętym w postaci gołębicy, poszedł za Jezusem i w swoim liście napisze: „Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota – A żywot objawiony został i widzieliśmy, i świadczymy, i zwiastujemy wam ów żywot wieczny, który był u Ojca, a nam objawiony został” – 1 Jana 1:1-2 (BW). Chrystus Pan, On Baranek Boży, oddał dla nas ludzi najsłabsze życie, jakie kiedykolwiek egzystowało z nami na ziemi. Dawid, sługa Boży wyznaje, że nikt inny nie mógł zwrócić człowiekowi utraconego życia: „Którzy polegają na dostatkach swoich i chlubią się mnóstwem bogactw swoich? Przecież brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek ani też nie da Bogu za niego okupu, bo okup za duszę jest zbyt drogi i nie wystarczy nigdy, by mógł żyć dalej na zawsze i nie oglądał grobu” – Psalm 49: 7-10 (BW). Tego życia, które jest przez ludzi najbardziej pożądane i kochane, nikt z nas nie może zatrzymać. Tylko Jezus, Zbawiciel świata mógł powiedzieć do

Marty: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” – Jan 11:25 (BW).

Jan Chrzciciel był ‘głosem na pustyni’ przygotowującym serca Judy na przyjęcie Chrystusa Pana – my także mamy słuchać tego Bożego głosu przemawiającego również do nas. W jednej z pieśni jest wezwanie: „Wołaj, aż ktoś usłyszy i w porę się obudzi” – nie zapominajmy więc o naszej powinności wydawania świadectwa o Bogu i Panu naszym Jezusie. Świadectwo to nie tylko słowa, ale uczynki i prawda. Czasem więcej owocu może przynieść nie wystawne kazanie połączone z dużym rozgłosem i podkreśleniem samego siebie, ale coś uczynione w milczeniu i dobry przykład, którym można uczynić bardzo wiele. W naszej niedoskonałości jest dużo do zrobienia, aby z dwóch serc uczynić jedno, pełne wspaniałych podarków miłości, życzliwości. Ważne jest, by z powodu naszej niedbałości nie stosowały się do nas słowa: „Co swemu Panu odpowiesz, gdy cię zapyta: Dlaczego zmarnowałeś swe życie na nikczemnej słodyczy?” Póki mamy jeszcze czas, szukajmy sposobności służenia drugim, czy to w formie przyjacielskiego uścisku dłoni, czy serdeczności lub wysłuchania – te okazje mogą być na zawsze stracone, nasze drogi się rozejdą, nie spotkamy się więcej, a w nas pozostaną jedynie przykre wspomnienia naszego zaniedbania. Szukajmy więc tego, co wzmocniłoby naszą więź rodzinną i braterską w Chrystusie. Doświadczenie uczy nas, że bardzo łatwo ulec mniemaniu o własnej wyższości, tak jak uległ mu faryzeusz, który był przekonany o swej świętości. Często oceniamy według widzenia, dlatego tak bardzo pożądana jest wrażliwość sumienia. Pracę nad sobą obowiązuje jesteśmy wykonać nawet w najbardziej ukrytej komórcie naszego serca. Słowami św. apostoła Piotra, które niech będą naszą modlitwą, składajmy Bogu dziękczynienie za świętą ofiarę Baranka Bożego: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was” – 1 Piotra 1:3-4 (BW).

Święty Jan apostoł, miły uczeń Pana Jezusa, będąc wygnancem na wyspie Patmos za swoją wiarę i miłość do Pana, widział i słyszał mówiących głosem wielkim: „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” – Obj. 5:11-13 (BW).

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry! Niech Wam Bóg miłościw będzie i przyjmie do siebie i chwały swego Królestwa w Chrystusie Jezusie. Amen. □

„Ukaż mi chwałę twoją”

■ SŁAWOMIR PIETRZYK

POSZUKUJĄC ŚLADÓW STWÓRCY

„Nad to rzekł Mojżesz: Ukaż mi, proszę, chwałę twoją” – 2 Mojż. 33:18 (BG).

Słowa, które posłużyły mi jako tytuł tego artykułu, wypowiedział kiedyś prorok Mojżesz, gdy rozmawiał z Bogiem na górze Synaj. Powrócimy do nich jeszcze, a teraz rozpoczniemy przykładem bardziej nam wszystkim współczesnym. W pewnym sensie dotyczy on każdego z nas, chociaż tych z czytelników, którzy doczekali się już dzieci lub wnuków, nieco bardziej. Mam na myśli sytuację, w której spotykamy człowieka po raz pierwszy w życiu, a jednak jesteśmy w stanie określić jego pochodzenie lub nazwisko. Ten pierwszy przypadek dobrze ilustruje nasze rozpoznawanie ludzi pochodzenia żydowskiego. Nieraz zdarza się nam bezbłędnie określić narodowość po charakterystycznych cechach twarzy, kolorze skóry czy budowie ciała. Drugi przypadek zdarza się nam, gdy widzimy osobę młodą i chociaż jej nie poznaliśmy, to jednak widzimy szczegóły, które informują nas, że ten ktoś należy do znanej nam rodziny. Tymi szczegółami mogą być gesty, mimika, sposób poruszania się i wiele innych. Każdy z nas z pewnością spotkał się w swoim życiu z obydwojema przywołanymi zjawiskami.

Po co nam cały ten wstęp? Otóż, choć bardzo prosty i oczywisty, to posłuży nam do uwypuklenia dwóch ważnych informacji, a może właściwiej byłoby powiedzieć – dwóch ważnych terminów, na których oprzemy dalsze rozważania. Tym pierwszym słowem opisującym zjawisko, o którym będziemy rozmawiać, jest **poznanie**. Drugim, podobnym, a jednak odmiennym w kontekście naszych relacji z Bogiem oraz między sobą jest słowo **rozpoznawanie**. Słowa te opisują naszą aktywność w danym czasie, mają zastosowanie zarówno do ludzi, jak i do zjawisk, przedmiotów. My jednak zajmujemy się wyłącznie relacją dla nas najważniejszą, a mianowicie relacją: człowiek – Pan Bóg.

Powróćmy jeszcze na chwilę do naszego przykładu. Łatwo odgadnąć, że to, iż potrafimy *rozpoznać* w drugim człowieku pochodzenie lub rodzinę, z której się on wywodzi, wymaga naszego *poznania* kraju, w którym się wychował, szerokości geograficznej, z której pochodzi, lub po prostu rodziców danej osoby.

Poznajcie Pana

Biblia nie pozostawia nam wątpliwości, że powinniśmy starać się *poznać* Boga. Przywołamy dwa fragmenty, które nas o tym przekonują, po jednym ze Starego i Nowego Testamentu. Prorok Ozeasz napisał: Oz. 6: 3 „Dołóżmy starań, aby poznać Pana; Jego przyjdzie

jest pewne jak świt poranka, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycza ziemię”.

Świadectwo Nowego Testamentu jest jeszcze dobitniejsze. Apostoł św. Paweł mówi tak:

Rzym. 1:19-20 „To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekiusta Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy”.

Obydwa zacytowane wersety pokazują nam ważne elementy poznania Pana. Najważniejszy to ten, że inicjatywa leży po obu stronach. Bóg wcale nie chce się ukrywać. Jak mówi apostoł – ujawnił nam wszystkim to, co można o Nim *poznać*. I chociaż często cytujemy fragment z Ew. Jana 1:18 „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, /o Nim/ pouczył” (BT) – który podkreśla, że Bóg nie pozwolił człowiekowi oglądać swojego oblicza – to jednak trzeba wyraźnie zaznaczyć, że ten sam Bóg nie chce się przed człowiekiem ukrywać. Wręcz przeciwnie, cała Jego potęga i bóstwo z Jego to właśnie zamysłu mają być przez nas widziane. I nie możemy twierdzić, że Bóg przez to, iż jest niewidzialny i niedostępny, to albo nie istnieje, albo Go nie poznamy. Prorok Ozeasz podkreśla jeszcze jeden ważny element. Człowiek musi chcieć szukać Pana. Musi dołożyć starań, aby Go *poznać*. Podkreślmy to jeszcze raz: inicjatywa leży po obu stronach. Bóg ze swojej strony zrobił wszystko, żeby człowiek mógł Go *poznać* i to człowiek ma dołożyć starań, żeby to zobaczyć.

Tyle słowa Pisma Świętego. Jak jednak jest w naszym życiu? Jak *poznajemy* Pana? Wracając jeszcze raz do przykładu, którym rozpoczęliśmy – zauważmy, czym obdarował nas Bóg, abyśmy mogli się z Nim i Jego stworzeniem wzajemnie *poznać*. Jak poznajemy kogoś nowego, to najczęściej zwyczajnie się mu przyglądamy. Zwracamy uwagę na wzrost, kolor oczu, płęć, sposób poruszania się. Później słyszymy głos. Zapamiętujemy barwę i melodię języka, który słyszymy. Niekiedy czujemy zapach osoby albo dotykamy jej dłoni. Do dokładnego *poznania* potrzebujemy czasu. Tylko wówczas nasz umysł nauczy się drugiej osoby lub rzeczy i będzie w stanie po drobnych elementach *rozpoznać* później podobieństwo. Nie inaczej jest z poznawaniem Boga. Wykorzystujemy przecież te same zmysły, którymi karmimy naszą świadomość. A Bóg pozostawił nam piękny świat do *poznania* siebie. *Poznawajmy* więc go po zapachu. Zapachu świeżych truskawek w lecie, zapachu

drzew w lesie i suchego siana w jesieni. *Poznajmy go po dotyku. Dotyku dłoni drugiego człowieka, wody spływającej po stopach, śniegu na twarzy. Nauczmy się słuchać Boga słuchając śpiewu ptaków, szumu oceanu i potężnego grzmotu wodospadu. Poczujmy smak Bożego miodu i chleba. A przede wszystkim poznajmy Boga z widzenia. Patrzmy na kształt Jego stworzenia, wielkość uczuć między ludźmi, którymi nas obdarzył. Patrzmy w niebo, bo tam On mieszka. I pamiętajmy o jednym – nie da się poznać drugiej osoby, jeśli nie poświęcimy dla niej swojego czasu. Nawet w tym wszystkim, co nas otacza, nie zobaczymy piękna, jeżeli nie zatrzymamy się na chwilę i nie spojrzymy w niebo.*

Bóg jest piękny i straszny. I z *poznaniem* Jego istoty jest tak, jak opisuje to autor 2 Księgi Mojżeszowej. Gdy Bóg dawał swoje Prawo na górze Synaj, jedni, którzy patrzyli z daleka, a nie wolno im było podejść, widzieli „*wygląd chwały Pana (...) jak ogień pożerający na szczycie góry*” (2 Mojż. 24:17), a drudzy, będący bliżej, zobaczyli „*pod Jego stopami jakby jakieś dzieło z szafirowych kamieni, świecących jak samo niebo*” (2 Mojż. 24:10). Im bliżej podejdziemy do Boga, tym piękniejszy widok się nam ukaże. A zatem „*dołóżmy starań, aby poznać Pana*”.

Rozpoznałem Boga

Sięgnijmy po raz kolejny do naszego przykładu. Jeżeli chcemy *rozpoznać* w różnych sytuacjach Boga, musimy Go wcześniej *poznać*. To tak, jak musimy *poznać* dokładnie rodziców, aby *rozpoznać* po podobnych gestach syna. Podobnie mówił kiedyś Jezus opisując swoje podobieństwo do Boga:

„*Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: 'Pokaż nam Ojca?' Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł*” – Jan 14:9-10.

Z pewnością Jezus nie miał na myśli swojego podobieństwa fizycznego, ale podobieństwo w działaniu i słowach. Przykład ten jednak pokazuje, że człowiek, który poznał Boga, bez trudu rozpoznałby Jego cechy w człowieku Jezusie Chrystusie. I byli tacy ludzie!

Jeżeli w życiu zdarza nam się widzieć Boże kierownictwo, Bożą opiekę, jeżeli w drobnych chwilach zasluchania w melodię muzyki czujemy uspokojenie i myśli zmierzają do Najwyższego, jeżeli patrząc na poranek lub zachód myślimy o Stworzycielu, jeżeli w końcu patrząc na człowieka widzimy cechy Wielkiego Boga, to znaczy, że *poznaliśmy* Pana. Całe stworzenie Boże wykonuje gesty, pachnie, śpiewa tak jak jego Stworzyciel. Musimy *poznać* Pana, żeby dostrzegać ten ogrom podobieństw.

Znaki

Każdy, kto stara się poznać Boga, zwraca uwagę na inne znaki jego dzieła. Trudno tutaj przytoczyć jakiś

jeden konkretny dowód, który by przekonał wszystkich, że wielki, inteligentny Konstruktor wszystkiego, co nas otacza, musi istnieć. Przez pewien czas prosiłem młodych ludzi, aby opowiedzieli mi, co ich przekonuje, że Bóg istnieje i że On wszystko stworzył. Każdy z nich miał inny dowód, który przemawiał do niego najdobitniej. Niemniej jednak, pomimo bardzo szerokiej listy różnych faktów, ja pokuszę się o analizę jednego zjawiska, które dla mnie, człowieka wierzącego, jest niepodważalnym dowodem Bożego planu stworzenia Wszechświata. Mam na myśli istnienie na ziemi dobra i zła.

W świetle tego, co głosi dzisiejsza nauka, prawie wszystko, co widzimy, jest mniej lub bardziej wytłumaczalne naukowo. Dla wybitnych tego świata budowa i zachowanie stworzeń żywych ma swoje uzasadnienie w teorii ewolucji, a ziemia jest wynikiem przypadkowego skumulowania wielkiej energii wiele milionów lat temu. To wszystko obudowano dowodami, publikacjami i wreszcie umieszczono w podręcznikach, tak aby od najmłodszych lat w ten sposób patrzeć na to, gdzie i jak egzystujemy. Tworzy to poważną alternatywę dla jedyne go, wszechmocnego Stwórcy. Powiedziałbym nawet, że idea Boga-Stworzyciela jest niemożliwa, bo nie pozostawia możliwości dociekania i wykazywania się własnymi możliwościami umysłu, na których opiera się cała dzisiejsza wiedza. Wobec takich sposobów patrzenia na świat pojawia się problem rozróżniania dobra od zła. I właśnie tutaj nauka jest bezradna, bo jak wytłumaczyć to, że ludzie wiedzą, co jest dobre, a co złe, co jest moralne, a co nie? Jak wytłumaczyć fakt, że bez względu na wyznawaną religię, w świadomości każdego człowieka leży podobnie wyciśnięte prawo stanowiące o podstawowych zasadach, jakimi się ma kierować? Każdy chyba przez chwilę zastanawiał się, skąd ma w sobie ten czynnik rozróżniający dobro od zła – sumienie. Czy to może być wynikiem przystosowania się do otoczenia, w jakim żyjemy, jak zakłada teoria ewolucji? Czy może to być wynikiem przypadkowego połączenia się pierwiastków, dzięki czemu powstało tak, a nie inaczej zbudowane stworzenie? Z pewnością nie! Sumienie jednak może być zmieniane i człowiek to wykorzystuje. Zazwyczaj po to, aby przesunąć granicę coraz bliżej zła, tym samym wychowując kolejne pokolenia coraz bardziej zagubione w jasnym rozróżnianiu, co dobre, a co złe. I to właśnie w swej konstrukcji podobne jest do idei ewolucji, bo człowiek przystosowuje się niebezpiecznie do zła. Ten proces postępuje już od wielu, wielu lat. Jednak dowodem na to, że Bóg istnieje, jest fakt, że dziwnie i nienaturalnie wobec dzisiejszego stanu sumień ludzkich, pojawia się wiele osób, które wbrew ewolucji zła zdecydowanie stają po stronie dobra. Można by się nawet pokusić o stwierdzenie, że działają oni niezgodnie z dzisiejszą naturą człowieka. Dowodzą oni, że człowiek został skonstruowany i obdarzony umiejętnością właściwego rozdzielania pomiędzy dobrem i złem.

Apostoł Paweł w Liście do Rzymian zapisuje podobną myśl mówiąc, że poganie, którzy nie znają Boga, „wykazują, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające” – Rzym. 2:15. A więc świadomość dobra i zła lub idąc za słowami apostoła – treść Prawa wpisana w sercu – musi być człowiekowi dana od istoty, która to Prawo stanowi – od Boga. Tu nie ma miejsca na przypadek; wskazują na to miliardy istnień ludzkich. To że zdrowy, dorosły człowiek bez trudu potrafi odróżnić dobro od zła, dowodzi tego, że Bóg jest!

Ten sposób dowodzenia, że istnieje Bóg, nie kończy się na ogólnych stwierdzeniach dotyczących dobra i zła. Popatrzmy na to z bliska. Przecież świadomość tego, że coś jest ładne lub brzydkie, smaczne lub nie, jest zapisana wewnątrz nas, u każdego inaczej. I nie ma to związku z otoczeniem, w jakim przyszło nam żyć. Chociaż pozornie na etapie wychowania każdy jest przyzwyczajany do sposobu postrzegania świata rodziców, to prędzej czy później sam ustali swój sposób oceny różnych zjawisk, smaków i gustów. Ta umiejętność dostrzegania różnic – między tym, co piękne, a tym, co pospolite – jest Bożym darem. Czy człowiek nie mógłby widzieć wszystkiego w jednym kolorze? Albo słyszeć tylko jednej wysokości dźwięku? A jednak mamy coś więcej, jakby dziedzictwo czegoś doskonalszego niż my sami jesteśmy. To wszystko po to, abyśmy poznali, że Bóg jest i na swoje podobieństwo nas uczynił.

Chwała Boża

Powróćmy na koniec do tytułowego fragmentu zapisanego w 2 Mojż. 33:18-23:

„I rzekł Mojżesz: Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę. Pan odpowiedział: Ja ukażę ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Pana, gdyż Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu Mi się podoba. I znowu rzekł: Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu. I rzekł jeszcze Pan: Oto miejsce obok Mnie, stań przy skale. Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mojego tobie nie ukażę” (BT). Z pewnością można na wiele sposobów interpretować te wydarzenia, jednak dla nas ważny jest fakt, że chwała Boża jest zbyt wielka, aby człowiek, nawet taki jak Mojżesz, mógł ją znieść i przeżyć. Podobnie zresztą było z inną ważną postacią biblijną – Saulem. Nasuwa się więc wniosek, że Bóg objawił się nam w swoim stworzeniu w jedyny i najwspanialszy sposób, jaki jesteśmy w stanie znieść naszymi zmysłami. Trudno więc oczekiwać na jakieś niezwykle, nadprzyrodzone zjawiska, które miałyby przekonać wszystkich o wielkości Stworzyciela, bo patrząc na historię zawartą w Biblii, nic by to człowiekowi nie dało, a ponadto nie byłby on w stanie tego wytrzymać. Nie próbujmy więc doświadczać naszego Boga mówiąc, że teraz Go nie widać w tym, co nas otacza. Potrzeba naszych chęci, żeby Go *poznać*, a wtedy bez trudu *rozpoznamy* wokoło Jego wielką twórczą siłę i potęgę. □

Biblia

■ BENIAMIN POGODA

UWIERZYĆ BOGU „NA SŁOWO”

„Droga Boża doskonała jest; słowo Pańskie jest ogniem wypławione.
Tarczą jest wszystkich, którzy w nim ufają” – Psalm 18:31 (BG).

Jesteśmy chrześcijanami, co z języka greckiego znaczy – wyznawcami Chrystusa. Wyznajemy Go i staramy się iść za Nim, chociaż żaden z nas nigdy Go nie spotkał. Wierzmy, że jest Synem Bożym, chociaż Boga Ojca nie widział nikt z nas. Nie widzieliśmy błyskawic ani nie słyszeliśmy gromów na Synaju. Nie mieliśmy w rękach kamiennych tablic i nie dziwiliśmy się na widok płonącego krzaka. Nie objawił się nam Pan jak Mojżeszowi. Skąd więc wiemy, że historie opisane w Biblii są prawdą?

Odpowiedź brzmi: Nie wiemy, lecz wierzymy. Uważamy to za prawdę, bośmy zaufali biblijnemu zapisowi. Wierzmy, że Pan Bóg zapisał tam prawdę rękami swoich wybrańców. Ale to rzecz wiary, nie wiedzy. Jak pisał świadomy tego apostoł Paweł – „gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy” (2 Kor. 5:7).

W geometrii, bardzo ścisłej gałęzi matematyki, istnieje pojęcie aksjomatu. Aksjomat to oczywista prawda, pewnik nie wymagający dowodzenia. Na aksjomatach, jak na fundamentach, buduje się całą konstrukcję geometrii, gdzie kolejne twierdzenia logicznie wynikają z poprzednich. Takim aksjomatem jest np. podstawowy postulat Euklidesa: przez punkt leżący na płaszczyźnie poza linią prostą prowadzi tylko jedna prosta do niej równoległa. Na tych aksjomatach Euklides, starożytny matematyk grecki, oparł swą koncepcję geometrii, wykładaną w szkołach do dziś. Geometria Euklidesa dobrze opisuje znany nam trójwymiarowy świat. Okazuje się wszakże, że można przyjąć inne aksjomaty, a powstaną z nich inne, tzw. nie-euklidesowe geometrie – i tak uczyniło kilku wybitnych matematyków XIX stulecia, jak Riemann, Łobaczewski i

Bolyai. Te systemy geometryczne są wewnętrznie spójne, a opisują świat nieznaną Euklidesowi. Na geometriach nieeuklidesowych opiera się teoria względności Einsteina.

Przykład ten, wzięty z geometrii, ma nam zobrazować istotę rzeczy – oto bowiem przyjęliśmy aksjomaty, a z nich logicznie wynika wszystko. Jeśli będą to aksjomaty Euklidesa, powstanie geometria Euklidesa. Jeśli przyjmujemy inne aksjomaty, otrzymamy inną, nieeuklidesową geometrię. Tak samo jest w sferze religii – ona też opiera się na aksjomatach. Dla nas takie aksjomaty są dwa: wierzymy, że istnieje Pan Bóg, Stwórca wszechrzeczy, i wierzymy, że Biblia jest Jego objawionym słowem. Na tych dwóch pewnikach wznosi się cała konstrukcja naszej wiary.

Dlaczego wierzymy Biblii? Można wszak przyjmować inne aksjomaty. Kościół katolicki nauczał o trzech źródłach objawienia: Piśmie Świętym, tradycji Ojców Kościoła i jego urządzenie nauczycielskim, orzekającym, jak rozumieć zasady wiary, co jest prawdą, a co jest błędem. Kościół prawosławny, obok Biblii, uważa za wiążące orzeczenia soborów powszechnych sprzed rozłamu na kościół wschodni i zachodni. Dla prawosławnych od czasu schizmy nie ma już jedności chrześcijan, nie ma powszechnego zgromadzenia biskupów w Kościele – nie może więc być i soborów powszechnych. Protestanci natomiast idą w ślad za Lutrem, który u zarania reformacji uznał Biblię za jedyną normę wiary, odrzucając komentarze i kościelną tradycję.

„Jeśli nie zostaną przekonani przez świadectwa z Pisma Świętego i jasne argumenty rozumu – bo nie mogą wierzyć ani papieżowi, ani nawet soborom, które jawnie się myliły i nawzajem sobie przeczyły – to pozostaną związani własnym sumieniem i Bożym Słowem”

– stwierdził Luter publicznie przed cesarzem i Sejmem Rzeszy Niemieckiej w Wormacji w 1521 roku. I myśmy uznali ten przemożny autorytet Słowa Bożego.

Nie będziemy się tu zajmować słuszością twierdzeń Lutra o omylności soborów, test nasz bowiem ma być poświęcony Pismu Świętemu.

„Biblia jest najcenniejszą z ksiąg, jakie posiadamy. Przetrwiała ona burze dwudziestu wieków. Ludzie starali się różnymi sposobami usunąć ją z powierzchni ziemi, niszczyli Biblię i palili, a posiadaczy jej uważali za przestępców i karali śmiercią. Jak najsrożej prześladowali tych, którzy wierzyli w nią. Księga ta jednak do dziś dnia istnieje. Dziś, kiedy większość jej nieprzyjaciół legła w grobie, a setki tomów różnych dzieł napisanych, by ją zdyskredytować i zniszczyć jej wpływ, już od dawna poszły w zapomnienie, Biblia znalazła drogę do każdego narodu, do każdego języka na ziemi. Po tak wielkich usiłowaniach, by tę księgę usunąć i zniszczyć, przetrwała ona do dziś dnia – co dowodzi, że Wielki Autor, którego ona jest dziełem, był zarazem jej obrońcą i ochraniał ją od zniszczenia.

Biblia jest pochodnią wolności i cywilizacji. Korzystny jej wpływ na społeczeństwo uznawany był przez największych mężów stanu. Inne dzieła i pisma, religijne czy naukowe, w pewnym stopniu uczyniły ludzi lepszymi i szlachetniejszymi, ale wszystkie te księgi nie mogą dać takiej radości, pokoju i szczęścia, jak Biblia – i to wszystkim, którzy ją czytają. A Biblia

jest księgą nie tylko do przeczytania – to dzieło, które trzeba studiować z uwagą i starannie, bo myśli Boże są wyższymi od naszych, a drogi Boże przewyższają drogi nasze. Jeśli więc chcemy poznać myśl nieskończonego Boga, powinniśmy zebrać wszystkie siły dla tak ważnego celu – albowiem wielkie skarby nie zawsze leżą na wierzchu.”

Ten pochodzący z XIX-wiecznego dzieła cytat (Charles Taze Russell, *Wykłady Pisma Świętego*, tom I) trafnie oddaje istotę rzeczy. Skorośmy uwierzyli, że Biblia jest objawionym Słowem Bożym, to nie opieramy się na nauce ludzi i tworzonych przez ludzi regułach – mogą one być pożyteczne i pomocne, ale to Biblia pozostaje jedyną normą wiary. „*Nauczcie się nie rozumieć więcej ponad to, co napisano*” – zalecał apostoł Paweł (1 Kor. 4:6).

Biblia jest księgą o bardzo długiej historii. Najdawniejsze zapisy, sporządzone ręką Mojżesza, sięgają XIII wieku przed narodzeniem Chrystusa (2 Mojż. 17:14, r. 24:4, w. 7). Język hebrajski, w którym ją napisano, jest jednym z najstarszych systemów pisma alfabetycznego. Poczynimy w tym miejscu uwagę – alfabet, niezwykle doniosłe odkrycie w historii ludzkości, porównywalne z wynalazkiem druku czy komputera, to dzieło ludów semickich, zamieszkujących wschodni brzeg Morza Śródziemnego. Byli wśród nich m. in. Fenicjanie i Hebrajczycy. Pismo klinowe i obrazkowe, używane w największych cywilizacjach starożytnych, jak Mezopotamia, Egipt i Chiny, zawiera tysiące znaków i jest niezmiernie trudne do nauczania. Alfabet zaś, obejmujący 20-30 znaków, pozwala na zapisanie wszystkiego, a może się go nauczyć każde dziecko. Dlatego w Egipcie i w Chinach pisanie i czytanie pozostało umiejętnością elitarną, dostępną jedynie nielicznym, podczas gdy pismem alfabetycznym posługiwać się mógł każdy. Nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo ułatwiło to dostęp do słowa zapisanego. Z prawem Bożym i historią spisaną po hebrajsku mógł się zapoznać każdy Izraelita. Warto pamiętać o tym epokowym wynalazku – korzystamy zeń i my na każdym kroku, z semickich bowiem alfabetów wywodzi się alfabet grecki, a z niego etruski, który był pierwowzorem łacińskiego – w nim to swoją mowę zapisujemy.

Biblia – księga, która powstawała przez prawie półtora tysiąca lat (od XIII wieku p.n.e do I stulecia n.e.) składa się z bardzo różnych części i przypomina barwną mozaikę. Znający ją jedynie powierzchownie twierdzą, że to księga trudna do zrozumienia i wewnętrznie sprzeczna – ale dla uważnego, starannie wnikającego w jej treść i ducha czytelnika odsłania ona bogactwo swej mądrości. Stąd trafną jest uwaga pastora Russella z przytoczonego cytatu: „wielkie skarby nie zawsze leżą na wierzchu”. Przytoczmy tu przykład, jeden z wielu, jakie się nasuwają. W Księdze Rodzaju opisana jest wojenna wyprawa Abrahama, idącego na odsiecz swemu bratankowi Lotowi (1 Mojż. rozdział 14). Abraham – wtedy jeszcze nosił dawne imię Abram – uwalnia Lota z rąk najeźdźców, a wracając składa królowi Salemu dziesięcinę, by w zamian otrzymać błogosławieństwo. Król Salemu imieniem Melchisedek, kapłan Boga Najwyższego, nigdy wcześniej ani później nie

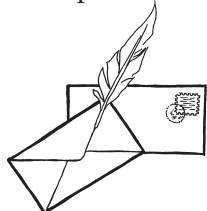
pojawia się na kartach historii i wzmianka o nim, ni stąd, ni zowąd wtrącona, zdaje się niepotrzebnie przerywać tok narracji. Tajemnicza ta postać, znana nam jedynie z owego luźnego związku z Abrahamem, zostanie po latach przypomniana przez Dawida. W Psalmie 110 król i psalmista pisze: „Przysiągł Pan, a nie będzie tego żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego” (wiersz 4). Dopieroż niejasność – o Melchisedeku prawie nic nie wiemy, cóż więc mówić o kapłaństwie jego porządku (Psalm 110 dał Pan Jezus do wytłumaczenia, jako szczególnie trudny, faryzeuszom i uczynom w Piśmie, co zresztą zamknęło im usta – Mat. 22:41-46). Wreszcie w Nowym Testamencie, w Liście do Hebrajczyków, znajdziemy objaśnienie, kto jest tym kapłanem (r. 6:17-20, r. 7) i starotestamentowa wzmianka o Melchisedeku stanie się jasna. Także na pozór nieistotny szczegół, że ów kapłan i król w jednej osobie przyjął Abrahama chlebem i winem, w świetle Ewangelii i Listu do Hebrajczyków nabiera głębszego znaczenia. To tylko jeden z przykładów wzajemnych powiązań między odległymi w czasie fragmentami Biblii – uważna lektura pozwala ich znaleźć więcej, jedno miejsce Biblii pozwala bowiem na zrozumienie innego, a myśl niejasno zarysowana w Starym Testamencie znajduje swoje rozwinięcie w Nowym – co skłania do obrazowego porównania, że Biblia jest „strukturą usieczowaną przestrzenią”.

I na koniec pozostaje nie najmniejsza sprawa kanonu ksiąg biblijnych, który, jak wiadomo, nie jest dla wszystkich jednakowy.

Odnosnie Nowego Testamentu większych wątpliwości nie było – za święte uznano te pisma, które powstały za życia apostołów, autorstwa bądź nich samych, bądź ich uczniów i współpracowników, tak że apostołowie niejako ich natchnienie sankcjonowali. Kryterium apostołowskiego pochodzenia powszechnie przyjęli chrześcijanie pierwszych wieków i do dziś w kwestii kanonu Nowego Testamentu panuje zgodność. Inaczej ze Starym Testamentem. W judaizmie długo nie istniał oficjalnie określony zbiór Ksiąg Świętych, składający się na Biblię hebrajską – Tanach. W kręgu Żydów palestyńskich, bardziej konserwatywnych, uważano zwyczajowo za święte jedynie dawne pisma hebrajskie, z fragmentami aramejskimi. W

diasporze zaś, zwłaszcza w zhellenizowanej Aleksandrii, używano greckiego przekładu Biblii – Septuaginty, zawierającej inne jeszcze księgi, później powstałe i w większości pisane po grecku (była wśród nich m. in. I Księga Machabejska, wartościowe dzieło historyczne o powstaniu Machabeuszów przeciw Seleucydom). Żydzi palestyńscy odmawiali tym księgom natchnienia, aczkolwiek dopiero po zburzeniu Jerozolimy, w latach 90-100, na zgromadzeniach w Jawnie (grecka nazwa: Jamna) rabini ustalili obowiązujący zbiór ksiąg Biblii Hebrajskiej – Tanach. Nie obyło się bez kontrowersji, zwłaszcza wokół Pieśni nad Pieśniami, Kaznodziei Salomona (hebr. Kohelet) i Księgi Estery. Pierwszą z nich wielu uważało za świecką pieśń miłosną, z kolei Księga Estery ma charakter historycznej opowieści, gdzie nikt ani razu nie wspomina Pana Boga Izraelskiego (jedyne fragmenty, gdzie można się domyślać odwołania do Niego, to rozdział 4:13-14). Ostatecznie i Estera, i Kohelet, i Pieśń nad Pieśniami zostały zaliczone do kanonu. Chrześcijanie przejęli zbiór Ksiąg Świętych od Żydów i stał się on dla nich Starym Testamentem. Z upływem czasu do chrześcijańskiego kanonu trafiły pisma greckie, dotąd za święte nie uważane. Nadano im nazwę deuterokanonicznych, co po grecku znaczy – jako drugie uznane za święte, w odróżnieniu od protokanonicznych – pierwszych uznanych za święte. Jeszcze Hieronim (347-420 r.), najwybitniejszy biblista swoich czasów, autor przekładu Biblii z hebrajskiego i greckiego na łacinę, zwanego Wulgatą, nie zaliczał ksiąg deuterokanonicznych do natchnionych, jednak w ciągu pierwszych pięciu stuleci ten wzięty z Septuaginty kanon został przez chrześcijan przyjęty. Kościoły: katolicki i prawosławny, pozostają przy nim do dziś. Marcin Luter, reformując Kościół, przywrócił dawny kanon hebrajski, za nim uczynił to Kalwin i niemal wszyscy protestanci, także i my.

„Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył, i ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma Święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” – 2 Tym. 3:14-17. □



CZYTELNICY PISZA

Podziękowanie...

Najmilsi, ukochani w Panu Bracia i Siostry w kraju i za granicą! Zechciejcie wszyscy przyjąć moje serdeczne i gorące podziękowanie za wspieranie mnie słowami pociechy, otuchy i współczucia, których otrzymałam od Was tak wiele w moim smutku z powodu tragicznej śmierci mojego kochanego syna Ireneusza Karwowskiego, który w dniu 22 maja 2007 r. zginął w wypadku samochodowym, przeżywszy 56 lat.

Wasza siostra w Panu Albina Karwowska z Rodziną

Kraków, lipiec 2007 r.

Biblijna wiedza o Bogu

■ BOLESŁAW WYŁUDA

BOŻE SŁOWO I JEGO DZIEŁA

„Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę” – Rzym. 1:19-20 (BW).

Wiedza z dzieła stworzenia

Apostoł św. Paweł, wyrażając się o poganach (nie-Izraelitach) stwierdza, że wiedza o Bogu ma swe źródło w stworzeniu, w naturze. Umysł ludzki, ukształtowany na podobieństwo Boskie, jest w stanie zrozumieć naturalny porządek stworzenia (ziemi) jako dzieło mądrego i mocnego Boga oraz posiada naturalną skłonność do oddawania Mu chwały. W tymże Liście św. Paweł pisze dalej tak: *„Dlatego że poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pogrzyżyło się w ciemności. Mienili się mądrymi, a stali się głupi”* – Rzym. 1:21-22. Opisany stan pogan odnosi się także do pierwszych ludzi.

O Adamie:

Na króla ziemi Stwórca uczynił człowieka. Obdarzył go życiem, stworzył mu pomoc – małżonkę, celem ‘rozradzania się i napełnienia ziemi’.

Kaznodzieja mówi: *„Wszelako zważ to: Odkryłem, że Bóg stworzył człowieka prawym, lecz oni uganiają się za wielu wymysłami”* – Kazn. 7:29. Adam¹ wiedział, co jest dobre, zaś Stwórca przypominał mu o konieczności zachowania posłuszeństwa. Zło było na zewnątrz – w Szatanie. Adam nie znał złego, nie wiedział, co to jest śmierć, ale doskonale rozumiał, kto jest Autorem wszelkiego stworzenia.

Umysł Adama doskonale rozpoznawał Boga po dziele stworzenia. Tchnienie życia w ciało Adama nie tylko ożywiło go, *„lecz duch, który jest w człowieku, i tchnienie Wszechmocnego czynią ich rozumnymi”* – Ijoba 32:8. Człowiek został wyposażony w rozum, intelekt, sumienie i wiele innych możliwości podobnych do Bożych. Był obrazem Boga (w znaczeniu charakteru). Podany wyżej werset (Rzym. 1: 21-22) można także odnieść do postępowania Adama, być może w mniejszym stopniu.

O grzechu Adama Autor biblijny napisał: 1 Mojż. 3:8 *„A gdy usłyszeli szelest Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie w powiewie dziennym, skrył się Adam z żoną swoją przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu”*. Stwórca rozpoznany przez zjawisko przyrody – identycznie, jak to opisał św. Paweł w powyższych wersetach.

Rozpoznanie dobra i zła jest czynnością sumienia: *„Dowodzą też oni, że treść zakonu jest zapisana w ich sercach; wszak świadczy o tym sumienie ich oraz myśli,*

które nawzajem się oskarżają lub też biorą w obronę” – Rzym. 2:15. Identycznie prawo Boże było zapisane w intelekcie, sumieniu i sercu Adama.

Popełnienie grzechu spowodowało raptownie zaciemnienie umysłu. Adam uznał Boga za kogoś, przed kim można się skryć. Grzech sprawił, że Adam w swym sumieniu zaczął stopniowo coraz mniej doceniać wartość bliskiego kontaktu ze Stwórcą, chociaż jego charakter wciąż był bliski ziemskiej doskonałości. Przed grzechem Adam i Ewa utożsamiali się z doskonałą naturą (przyrodą) – nie potrzebowali odzienia, nie znali wstydu. Byli na ziemski sposób doskonali.

Piszę: *„na ziemski sposób”*, bowiem doskonałość Boża ma inny wymiar – do bezgrzeszności dochodzi doświadczenie, np. w wersecie: Hebr. 2:10 (BG) *„Albowiem należało na tego, dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił”*.

W naszym w wersecie św. Paweł użył dwóch słów wymagających wyjaśnienia:

‘wodza’ (zbawienia) – greckie słowo ‘archegon’ ma kilka znaczeń: *wódz, początek, założyciel, zaczynający, dający początek, sprawca*. Zatem tytuł ten mówi nie tylko o ‘wodzu’, ale i ‘początku’ (stworzenia Bożego); ‘doskonałym uczynił’ – greckie *teleiosai* (*teleios*) – *doskonały, w pełni rozwinięty, doskonały (w swoim rodzaju)* i inne.

Adam nigdzie w Biblii nie był nazwany ‘doskonałym’ – lecz ‘prawym’ (lub) ‘dobrym’ – w znaczeniu bezgrzesznym – (zanim nie zgrzeszył).

Zauważmy jednak jeden warunek – rozpoznanie Boga poprzez Jego dzieło stworzenia jest możliwe tylko dla ludzi myślących logicznie i kierujących się ‘dobrym’ sumieniem. Degradacja, znikczemnienie uniemożliwia zobaczenie Boga umysłem – zrozumieniem, że Bóg istnieje.

Biblia źródłem poznania Boga

Pismo Święte jest doskonałą informacją o Bogu, Jego charakterze, planie zbawienia i sposobie postępowania z ludzkością. Stwórca ma kilka imion o różnym znaczeniu. Przypomnijmy je:

a) 1 Mojż. 1:1 *„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.”* Biblia najpierw wymienia imię ‘Elohim’ – jest to ‘liczba mnoga majestatyczna’ od ‘El’. Pojęcie ‘EL’ używane w

¹ „Adam” znaczy ‘człowiek’. Imię własne było jednocześnie nazwą stworzenia.

znaczeniu zwykłym (jako partykuła) – ‘do’ (kierunek), ‘na’, itp. oraz jako imię Boga w znaczeniu ‘być na przedzie’ (lub) ‘mocarz’. Dotyczy Stworzyciela oraz bogów fałszywych, władców, czasem w znaczeniu dzisiejszego nazwiska – czyli należących do rodziny Bożej – np. Psalm 82:6.

Pan Jezus powołał się na ten Psalm w Jana 10:34-36 „Odpowiedział im Jezus: Czyż w zakonie waszym nie jest napisane: Ja rzekłem: Bogami jesteście? Jeśli nazwał bogami tych, których doszło słowo Boże [a Pismo nie może być naruszone], do mnie, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy mówicie: Błuźnisz, dlatego, że powiedziałem: Jestem Synem Bożym?” Tutaj wyraźnie mówi o przynależności do rodziny Bożej (jako Syn), a więc „Bóg” w znaczeniu nazwiska. Podobnie w Jana 1:1.

Słowo ‘El’ w znaczeniu Boga występuje w Biblii Hebr. 352 razy, zaś w formie Elohim – 2603 razy (razem z ‘bogami’ fałszywymi). Występuje również forma ‘ELOaH’ (57 razy).

b) JHWH – jest imieniem własnym Boga i nie bardzo wiemy, jak to imię wymawiać. W wieku oświecenia tłumaczono na polski jako ‘Jehowa’, obecnie raczej jako ‘Jahwe’. Znaczy przede wszystkim ‘wiekuisty’. Mojżeszowi przedstawia się jako „Jestem” (od ‘być’ – zawsze istniejący): 2 Mojż. 3:14 „A Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który jestem. I dodał: Tak powiesz do synów izraelskich: ‘Jestem’ posłał mnie do was!”.

Pojęcie ‘jestem’ jest synonimem wieczności i odpowiada tłumaczeniu ‘wiekuisty’.

Br. Russell wyjaśnia imię Boga jako ‘Sam przez się istniejący’.

Dość tajemniczy jest werset: 2 Mojż. 3:15 „I mówił dalej Bóg do Mojżesza: Tak powiesz synom izraelskim: Pan (JHWH), Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i tak mnie nazywać będą po wszystkie pokolenia”. Z tego wynika, że przed tym wydarzeniem imię JHWH nie było ludziom znane. Zaprzecza temu werset: BWP² 1 Mojż. 4:26 „Także Setowi urodził się syn. Otrzymał imię Enosz. Wtedy też zaczęto wzywać imienia Jahwe” (Septuaginta ma „ten zaczął wzywać imienia”). Najprawdopodobniej pierwotni ludzie znali to imię Boże – potem zostało zapomniane.

Imię JHWH występuje w tekście hebrajskim 6525 razy, poza tym z samogłoskami od ADONAI – 305 razy.

c) Adon, Adonai – ‘pan’, ‘panujący’ (w odniesieniu do zwierchnika). Powszechne ‘pan’. W odniesieniu do Boga, Logosa, aniołów, ludzi, władców – jako zwrot grzecznościowy lub imię własne.

Biblia nie tylko przedstawia imiona Boga, ale także Jego charakter (sprawiedliwość, miłosierdzie, moc, dobroć, itd.) oraz wyjątkowość jako Stworzyciela w odróżnieniu od ‘bogów’ fałszywych, władców ziemskich, władców plemienia itd.

Efezj. 4:6 „Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich.”

1 Kor. 8:6 „Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy.”

5 Mojż. 6:4,15 „Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! (...) Gdyż pośród ciebie jest Pan, Bóg twój, Bóg zazdrosny. Niechaj więc nie zapłonie przeciwko tobie gniew Pana, Boga twego, by cię nie wytepił z powierzchni ziemi.”

Trójca

Pismo Święte mówi tylko o jednym prawdziwym Bogu, Stworzycielu. Co prawda dzieło stworzenia dokonane zostało za pośrednictwem Jego Syna, Logosa, ale Logos będąc na ziemi jako człowiek, zawsze podkreślał wyższość swego Ojca. Kilka przykładów:

Jan 1:2-3 „Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało”.

1 Mojż. 1:26 „Potem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi”. Nie oznacza to, że Logos był równy swemu Ojcu i był tej samej substancji.

Jan 10:29 „Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca”.

Jan 14:28 „Słyszeliście, że powiedziałem wam: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, to byście się radowali, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niż ja”.

Zastanówmy się, czy Logos był tej samej substancji (natury). O Bogu jest powiedziane: 1 Tym. 1:17 „A królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jednemu Bogu, niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen”.

1 Tym. 6:16 „Jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen”. „Nieśmiertelność” jest cechą życia wiecznego, gdzie śmierć jest niemożliwa. Innym stanem życia wiecznego jest stan zależny od Boga i od grzechu. W przypadku wykonanego grzechu następuje śmierć. Tak stało się z Adamem – a w Adamie umarła cała ludzkość. Jak. 1:15 „Potem, gdy pożądlliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć”. 1 Mojż. 2:17 „Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz”³. Podwójnie (w hebr.) umrzesz (umierając umrzesz) oznacza, że człowiek od urodzenia powoli umiera. Inny werset: 1 Kor. 15:22 „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni”.

O Logosie apostoł św. Paweł napisał: Filip. 2:5-11 BG⁴ „Tędy bądzcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. Który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie

² BWP Biblia warszawsko-praska

³ W hebrajskim użyto podwójnie słowa „MaMOT” – umrzesz, co BG przełożyła poprawnie: ‘umierając umrzesz’.

⁴ Biblia Gdańska dokładniej przekłada te wersety.

tego za drapiestwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawsz się podobny ludziom; i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. A wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca". Gdyby Logos miał taką samą naturę (substancję) jak Stwórca, niemożliwe byłoby wyniszczenie Jego duchowej natury. Niemożliwe byłoby także wywyższenie przy tej samej naturze. Czy ponad samego Stwórcę?

Jeśli udowodniliśmy, że Bóg jest jeden, a Syn Boży niższą i odrębną istotą, to skąd nauka o tzw. "Trójcy Świętej"?

Najpierw powstanie tej błędnej nauki w chrześcijaństwie. Początek datuje się od Soboru w Nicei, z czasów Konstantyna, cesarza Rzymu. W roku 325 zwołuje biskupów chrześcijańskich do Nicei na sobór powszechny i sam nadzoruje go, będąc w pobliżu – w pokoju na piętrze. Pogański władca doskonale wiedział, że chrześcijanie odwołują się często do Chrystusa. Zamyślając zrównać w prawach wszystkie ówczesne wyznania, a potem wyróżnić chrześcijaństwo, zażądał nadania Chrystusowi tej samej godności, jaką ma sam Bóg. Biskupi (choć nie jednogłośnie) przyjęli słynne 'credo' nicejskie o jednakowej naturze Logosa i Boga, co przerodziło się (po podniesieniu ducha świętego do bóstwa) w Trójcę Świętą – jeden Bóg w trzech osobach.

Jest jeden ciekawy werset i ma ciekawą historię – cytujemy go z BG: 1 Jana 5:7-8 „*Albowiem trzech są, którzy świadczą na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzech jedno są. A trzech są, którzy świadczą na ziemi: Duch i woda, i krew, a ci trzech ku jednemu są*”. Nie jest to jednak werset oryginalny. Kiedy humanista Erazm z Rotterdamu (XVI wiek) wydawał Nowy Testament, zauważył inne brzmienie w greckich manuskryptach niż w Wulgacie. Z klerem katolickim walczył o poprawność tego tekstu. Nie mając już innych argumentów, zażądał choć jednego rękopisu greckiego z tak brzmiącym tekstem. Rękopis znalazł się natychmiast. Dziś wiemy, że kler katolicki po prostu przełożył na język grecki tekst z wulgaty. Chodzi o rękopis Codex Montfortianus z XVI wieku. Wszyscy bibliści uważają to za celowe oszustwo – kodeks ten nie ma wartości⁵. Poprawnie wersety te oddaje Biblia Warszawska: 1 Jana 5:7-8 „*Albowiem trzech jest świadków: Duch i woda, i krew, a ci trzech są zgodni*”.

Idea Trójcy pochodzi z politeizmu i sięga czasów popotopowych. Biblia wspomina tylko, że pierwszym założycielem miast (osiedli?) był Nemrod. Ale br. Edgar (żyjący i piszący w czasach br. Russella) przebadał mitologię i napisał broszurkę pt. „Mitologia a Biblia”. Opisuje tam podobieństwo mitu do biblijnych czasów, właśnie z

okresu działalności Nemroda. Ekspansja Nemroda najpierw kierowała się na wschód – na tereny późniejszej Asyrii. Ale spoglądał także w kierunku Egiptu, zorganizowanego przez 62 satrapów, a dzięki wylewom Nilu bogatego w żywność. Nemrod, zakładając miasta-państwa, w każdym budował świątynkę i zakładał miejscowy kult jakiegoś 'boga'. Żyjący długo Sem (po egipsku Set) przeciwstawił się temu popotopowemu bałwochwalstwu. W czasie nieobecności Nemroda namawia 62 książąt Egiptu i zawiązuje spisek, doprowadzając do śmierci Nemroda. Został zabity i pocięty na 14 kawałków oraz rozrzucony po całym ówczesnym obszarze zamieszkania. Matka i żona Nemroda, Semiramida (Semiramis) tworzy tajemny kult Nemroda, ze swoim kapłaństwem idzie przez ówczesny świat, grzebie szczątki Nemroda i zasadza w tym miejscu drzewko. Głosi przy tym, że Nemrod zmartwychwstał, odrodził się w swoim synu Ninusie (założycielu Niniwy). Oczywiście przyjmuje tajemnicze imiona: Izyda, Ozyrys – i inne. Jest to pierwsza trójca: matka z dziećmi i ojcem (mężem) zmartwychwstałym, żyjącym w niebie. Z czasem kult się rozrasta i gdy Menes (kapłan) jednoczy Egipt, kult Semiramis staje się jawny, zaś kapłani mają ogromną władzę.

Trójca Egipska (Izyda, Ozyrys i Ninus) zostaje szybko przyjęta przez różne narody. Poza tym powstaje najwyższe bóstwo – Matka Bogów = Rea, która później przemienia się w Matkę Boską, dziś tak adorowaną.

Znana z Dziejów Apostolskich bogini Artemida, jej świątynia i kult przeradzają się w kult Marii jako Matki Boskiej. To właśnie w Efezie trzeba szukać początków tego błędnego kultu. Również procesje tzw. Bożego Ciała mają pierwowzór w procesjach Artemidy. Pamiętamy zatarg apostołów z rzemieślnikami wykonującymi posążki i małe świątynki (naosy) do tych procesji.

Wróćmy do chrześcijaństwa. Wiemy, że pierwsi chrześcijanie byli 'klasą średnią', rybakami, rzemieślnikami, chociaż nie brakowało też niewolników i urzędników. Kiedy powstał kler panujący i władzę przejęli biskupi (okres zmian – III-V wiek), zainteresowanie ich skierowało się na wieś. Tam tradycje politeizmu były bardziej ugruntowane i dla ich pozyskania wprowadzono synkretyzm. Matka Bogów (Rea, Izyda, Ishtar) przyjęła nazwę 'Matki Boskiej', 'Niezwykłe Słońce' (które czcił Konstantyn Wielki) przyjęło postać Chrystusa. Jeszcze dziś wiele zwyczajów w chrześcijaństwie ma swe korzenie w zwyczajach pogan – właśnie zwłaszcza na wsi.

Nastąpiła jeszcze jedna zmiana w teologii: pierwotne zbawienie przez okup Pana Jezusa zanikło około V wieku. Przyjęto naukę, że nie okup jest podstawą zbawienia, tylko połączenie natur boskiej i ludzkiej w Chrystusie. Jeden błąd prowadził do następnych.

Biblijny Stwórca nie ma nic wspólnego z tzw. Trójcą Świętą, która jest pogańskiego pochodzenia i jest starsza od Ewangelii. □

⁵ Ks. prof. E. Dąbrowski – Głosy i odkrycia biblijne – PAX 1954 – str. 212-213

Ofiara Chrystusowa

■ WATCH TOWER

ABYM CZYNIŁ, O BOŻE, WOLĘ TWOJĄ

„...ponieważ wylał na śmierć duszę swoją, a z przestępcami policzon będąc, on sam grzech wielu odniósł, i za przestępców się modlił” – Izaj. 53:12 (BG).

Przy Jordanie Chrystus Pan poświęcił życie swoje Bogu w ofierze. Tam był On ochrzczony, zanurzony w wodzie i jakoby rzekł: Odtąd nie będę się rządził własną wolą, ale wola Twoja, Ojczy, będzie odtąd moją wolą. Wszystko, co tylko mi rozkażesz, uczynię. Posłusznym będę nie tylko temu, co jest napisane w Zakonie, którego przestępstwo byłoby grzechem, ale także wszystkiemu, co jest napisane w Księgach. Oto tu poświęcam samego siebie – moje życie. Niech Opatrzność Twoja i Słowo Twoje kieruje mną, abym mógł wolę Twoją poznawać i ją pełnić.

Nie było to oddanie życia w znaczeniu oddania go światu; Jezus oddał samego siebie Bogu. Uczyniwszy to poświęcenie, był gotów ponieść nawet śmierć i wyrzec się swej egzystencji, jeśliby taka była wola Ojca (Psalm 40:8-9; Hebr. 10:7).

Jezus zaraz po chrzcie rozpoczął swą misję. Pełniąc wolę Ojca, dobrowolnie poddał się wszystkiemu, co było o Nim napisane w Księgach. Uczuciem Jego serca było: „Oto idę (w księgach napisano o mnie), abym czynił, o Boże, wolę twoją” – Hebr. 10:7; w oddaniu samego siebie wydawał On swoją moc i żywotność do takiego stopnia, że jak jest napisane – „*wielkie mnóstwo ludu ze wszystkich Judzkiej ziemi i z Jeruzalem i z kraju pomorskiego, leżącego przy Tyrze i Sydonie, przyszli, aby go słuchali i byli uzdrowieni od chorób swoich; a ci, którzy byli trapieni od duchów nieczystych, byli uzdrowieni. A wszystek lud szukał, jakoby się go dotknąć; albowiem moc (żywotność) wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich*” – Łuk. 6:17-19. Jezus nie wzbraniał się, aby ochraniać własną żywotność, ale każdodziennie wydawał swe życie, stosownie do swego wyrozumienia woli Ojca, a tak sprawował dzieło przyjemne Bogu – czynił wszystko, co Bóg chciał, aby On czynił, tudzież wszystko, co było napisane w Zakonie.

„Wykonało się!”

Nasz drogi Zbawiciel wisząc na krzyżu zawołał: „Wykonało się”, a zaraz potem „nachyliwszy głowę”, „wylał na śmierć duszę swoją”, czyli „położył ofiarą za grzech duszę swą” (Jan 19:30; Izaj. 53:12,10) – stosownie do zarządzenia Ojcowskiego, aby złożył życie swoje w ofierze. To wszystko było już wcześniej pokazane w figurach. W naznaczonym dniu i miesiącu baranek wielkanocny miał być zabijany. Wszystko to było wyszczególnione w Zakonie i bez względu na to, czy było to wyraźnym przykazaniem czy też figurą, Chrystus Pan uważał to za Boską wolę. Jezus wyraźnie oświadczył, że ludzie nie mo-

gliby Mu odebrać życia, czyli nie mogliby Mu uczynić nic takiego, czego by On uczynić im nie pozwolił. On prawdziwie powiedział: „*Zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich*” (Psalm 40:9), przeto zgodził się, ażeby według woli Ojca Jego życie zostało Mu odjęte.

Pan Jezus wiedział, że Jego życie odbierano Mu podstępem; On jednak się temu nie sprzeciwił, ponieważ przyrzekł Ojcu, że nie będzie się sprzeciwiał, lecz podda się wszystkiemu, cokolwiek Ojciec na Niego dopuści. Gdy się raz poświęcił, czy mógł się cofnąć? Nie, albowiem zobowiązał się poddać wszystkiemu, cokolwiek Boska Opatrzność na Niego dopuści. Jezus zawarł z Bogiem przymierze, na mocy którego zobowiązał się być bezwzględnie posłusznym Boskiej woli, a za które to posłuszeństwo Bóg ze swej strony zobowiązał się wielce Go wynagrodzić, to jest wywyższyć do Boskiej natury. Jako pieczęć tego przymierza Bóg udzielił swemu Synowi ducha świętego.

Prawo do ludzkiego żywota należy do naszego Pana

Wielka zachodzi różnica pomiędzy wymianą a obdarzeniem nagrodą. Dokonać wymiany znaczy pozbyć się czegoś w zamian za coś innego, uznawanego za ekwiwalent. Nagrodzić zaś znaczy obdarzyć czymś w uznaniu zasług. Słowo to nie zawiera w sobie myśli o zobowiązaniu. Ktokolwiek obdarza nagrodą, ten działa w ramach swej wolnej woli.

Porozumienie zawarte pomiędzy Ojcem Niebieskim a Panem naszym Jezusem Chrystusem nie dotyczyło Jego prawa do ziemskiego żywota; Ojciec nie zobowiązywał się dać Mu życia na najwyższym poziomie istnienia w zamian za Jego życie ludzkie. Gdyby rzecz się tak miała, to nasz Pan nie miałby teraz nic do dania nikomu z rodzaju ludzkiego – ani Kościołowi, ani światu w ogóle. Wprost przeciwnie, Ojciec miał nagrodzić naszego Pana przez wywyższenie Go ponad anioły, księstwa i moce, w uznaniu tego, że jako Syn okazał się posłusznym aż do śmierci. Zatem prawo do ziemskiego żywota nadal należy do naszego Pana. Fakt, że On ma udzielić żywota całej ludzkości, dowodzi, iż ma On prawo do ziemskiego żywota.

Nie rozumiemy, aby umową Jezusa z Ojcem było jedynie to, że miał On złożyć swe życie. Jego miłość i zaufanie do Jahwe były tak wielkie, że za wszelką cenę był gotów przeprowadzić plan Boży, zapewniający błogosławieństwo rodzajowi ludzkiemu, bez względu na to, ile by Go to miało kosztować. Jego uczucie przy poświęceniu się

Pismo Święte wyraża tymi słowami: „*Oto idę, aby czynić, o Boże, wolę twoją*”. Pytanie, w czym objawiała się wola Boża, którą Jezus podjął się czynić? „*W księgach napisano o mnie*”, więc idę i gotów jestem wykonać wszystko, co w księgach tych jest napisane. Przyszedł nie tylko z prawem Bożym napisanym w swym sercu, lecz podjął się jeszcze wykonać wszystko, co napisano o Nim w księgach.

Jak mógł Jezus rozumieć, co było napisane w księgach? Mamy wszelki powód wierzyć, że w chwili swego poświęcenia się nie rozumiał wszystkiego, co było w księgach napisane; mianowicie rzeczy przedstawionych w figurach i cieniach Starego Testamentu. Rzeczy tych nikt z Żydów nie rozumiał, możliwe więc, że i nasz Pan przed swoim chrztem tych rzeczy nie rozumiał. Wola Boża była wyrażona w figurach Zakonu. Pan Jezus powiedział, że wykonuje wszystko, co napisane w księgach; kto jednak może powiedzieć, że Jezus w chwili swego chrztu rozumiał, jak wiele zawiera się w tych figurach, aby je wykonać? Faktycznie dopiero po chrzcie, kiedy „niebiosy”, czyli wyższe rzeczy Mu się otworzyły i gdy pod wpływem tego rozjaśnienia udał się na puszczę, by rzeczy te badać i rozważać, wówczas rzeczy te zrozumiał.

Umarł dla wszystkiego, oprócz woli Bożej

Chociaż Jezus przed swym poświęceniem nie rozumiał wszystkiego, co było o Nim napisane w księgach, to jednak poświęcenie Jego życia było zupełne, aby czynić wolę Bożą. Dla wszystkiego innego Jego wola była umarłą. Następnie zrozumiał, że uczynione przymierze znaczyło także, iż miał umrzeć naprawdę, i to jako złoczyńca.

Wstawiono kiedyś pytanie: Czy Jezus po swoim zmartwychwstaniu posiadał prawo do ludzkiego żywota dlatego, że prawa tego, pomimo swej śmierci, wcale nie odstąpił, czy też na mocy tego, że był On naznaczony „dziedzicem wszystkich rzeczy?”

Przedmiot ten, podobnie jak wiele innych może dostarczyć kilka innych odcieni myśli i objaśnień. Pan Jezus posiadał prawo do ludzkiego żywota i do wszystkich ziemskich rzeczy. Było to prawo do życia i do wszystkich z związanych z nim błogosławieństw, jakie Adam utracił przez nieposłuszeństwo Bogu. Pan Jezus zaś osiągnął to prawo bez narażenia się na jego utratę, ponieważ okazał się w zupełności posłusznym Bogu. Jeżeli ktoś pozbawiłby Go tych praw bezprawnie, to wcale by nie znaczyło, że On którekolwiek z tych praw w świetle prawa utracił.

Mówiąc innymi słowami – nie możemy się dopatrzeć, jak mógłby ktoś legalnie pozbawić Jezusa prawa do życia. Prawda, że został On odcięty od życia i od wszelkich praw odnoszących się do tego życia przez gromadę sfanatyzowanych upadłych ludzi, jednak ich czyn nie mógł zniszczyć lub bezpowrotnie pozbawić jakichkolwiek praw przyznanych Mu prawem Bożym. Zatem gdy Bóg wzbudził Jezusa z martwych i w nagro-

dę obdarzył Go wyższą naturą i chwałą, wywyższenie to nie miało nic wspólnego z prawem, które było Mu przyznane Prawem Bożym, którego nikomu nie oddał ani nie utracił; On jedynie zezwolił ludziom, by odebrano Mu życie, a tym samym oddzielili Go od praw, które jednak nie przestały mu się należeć.

Jak Jezus stał się ojcem ludzkości?

Skoro zatem nasz Pan nie utracił swych praw ani ich nie oddał, w takim razie posiada On dotąd jeszcze prawo do ludzkiego żywota, pomimo że za swoje posłuszeństwo aż do śmierci Bóg nader Go wywyższył. Prawo do życia ludzkiego było i pozostało jego, bez względu na to, czym później został od Ojca obdarzony. Ponieważ Jezus posiada prawo do ludzkiego żywota jako swą legalną własność, a nie jako dar, przeto jest o Nim powiedziane, że ma być Życiodawcą.

Podczas Tysiąclecia Chrystus Pan, wypełniając Boską obietnicę, dopomoże ludzkości dojść do restytucji i do osiągnięcia doskonałej natury ludzkiej. Czyniąc to nie udzieli światu tego, czego Ojciec udzielił Jemu, ale pod pewnym względem działać będzie we własnym imieniu. Gdyby Chrystus nie posiadał prawa do wiecznego życia i gdyby życia tego nie mógł oddać innym, to nie można by o Nim mówić, że będzie Życiodawcą, a że On ten żywot posiada, więc podczas tysiącletniego swego panowania będzie go mógł udzielić światu.

Gdy się skończy tysiącletnie panowanie Chrystusa, nasz Pan przestanie być Życiodawcą. On nie może być Życiodawcą dla aniołów ani dla żadnych innych istot oprócz ludzi; albowiem przynależne Mu prawo jest prawem wiecznego żywota doskonałej ludzkiej istoty. To, czego Chrystus udzieli rodzajowi ludzkiemu, jest tym samy, co teraz przypisuje On, czyli daje jako zadatek członkom Kościoła, aby umożliwić im udział w Jego ofiarniczym dziele teraz, a w dziele chwalebnym w przyszłości.

Prawo do ludzkiego żywota jest osobistym darem Jezusa

Nie widzimy, jak Jezus jako „dziedzic wszystkich rzeczy” mógłby w inny sposób uzyskać dodatkową kontrolę nad swoją ziemską naturą i nad prawem do ziemskiego życia, które zostały Mu przyznane za Jego posłuszeństwo Zakonowi. Jako Dziedzic wszystkich rzeczy stał się On przedstawicielem Ojca po wszystkie wieki. On zajął miejsce po prawicy Majestatu na wysokościach. W swoim czasie ugnie się przed Nim wszelkie kolano, nawet aniołowie będą Mu poddani.

Te wszystkie rzeczy Chrystus Pan otrzymał jako część nagrody obiecanej Mu przez Ojca; jednak szczególna rzecz, to jest naprawienie wszystkich rzeczy utraconych w Adamie jest specjalnym przywilejem, który będzie Jego darem dla ludzkości, którą On odkupił, inaczej mówiąc: Złożenie Jego ziemskiego życia jest podstawą, na jakiej On osiągnął nową naturę oraz prawo do kontrolowania

tego ziemskiego żywota, które w czasie restytucji ma być zastosowane na korzyść rodzaju ludzkiego.

Jeżeli Jezus to życie zastosował i istotnie wydał, to nie widzimy, jak mógłby jeszcze coś więcej uczynić dla ludzkości. Ponieważ ma On jeszcze do dania ziemskie prawa i przywileje, stąd proces udzielania ich będzie trwał podczas Jego tysiącletniego panowania; a to, co On da ludzkości, będzie tym, co uzyskał za swe posłuszeństwo Zakonowi (3 Mojż. 18:5).

Biblijne znaczenie wyrazu „ofiara”

Wyraz „ofiara” może mieć wielorakie zastosowanie. Gdy zwierzę bywa zabijane w dobrym celu, to można o nim mówić, że było ofiarą, szczególnie gdyby się to stało zgodnie z Boskim zarządzeniem. Samo jednak zabicie zwierzęcia nie stanowi ofiary. Pies może być zabity nie będąc ofiarą; lecz gdyby życie było psu odebrane dla pewnych eksperymentów naukowych, to można by powiedzieć, że było oddane w ofierze dla nauki. W taki sposób powinniśmy rozumieć sprawę ofiary. Życie poświęconego ludu Bożego jest oddane dla pewnego celu.

Lud Boży, gdy poświęca się Bogu, stawia ciała swoje ofiarą żywą. Jego życie, ciało i wszystko, co posiada, oddaje Bogu. Z tego jednak nie wynika, że Bóg przyjął tę ofiarę, aby ją uśmiercić w jakiś szczególniejszy sposób. Niektórzy mogą stawić swe życie, służąc Bogu i Prawdzie i mogą być tak samo ofiarą, jakby byli spaleni na stosie. Możemy mówić Bogu: Życie moje jest w Twoich rękach; uczyn z nim, co ci się podoba, bez względu na to, czy ma to znaczyć radość, czy cierpienie; poddaję swoją wolę Tobie we wszystkim, chcąc być podobnym Panu memu Jezusowi, który powiedział: „*Bom zstąpił z nieba nie, iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mnie posłał*” – Jan 6:38.

Co my poświęcamy?

Ofiara Jezusa była uczynioną przy chrzcie, lecz dokonaną była na krzyżu. Jego poświęcenie było zupełne. Zabijanie cielca w ofiarach żydowskich było obrazem tego, co Jezus uczynił przy chrzcie, gdy oddał swoją wolę. Tak samo jest z nami. Idąc Jego śladem, stajemy się jakoby umarłymi w tym znaczeniu, że poświęcamy naszą wolę. W jaki zaś sposób Bóg tę ofiarę przyjmie, jest Jego rzeczą. My oddajemy ją dobrowolnie, aby zmysł Chrystusowy mógł zamieszkać w nas obficie.

Czyniąc to, rozstajemy się na zawsze z prawem do naszej woli, lecz my nie ofiarowujemy naszego życia, choć wiemy, że oddanie naszej woli doprowadzi w końcu do oddania naszego życia; jednak w tym my nie mamy nic do czynienia. Gdy Jezus staje się naszym Orędownikiem, obejmuje nad nami swoją kontrolę. Od chwili, gdy oddajemy naszą wolę, nasze ciało liczy się za Jego Ciało. Wszystko, co z naszej strony w tej sprawie możemy uczynić, to oddać naszą wolę, a resztę pozostawiamy Jemu do dyspozycji. On dopa-

trzy ofiary, bo On jest Najwyższym Kapłanem, zaś z nas nikt nim nie jest.

Sprawa całego Kościoła spoczywa w rękach Jezusa. Podczas Wieku Ewangelii On przypisuje Kościołowi swoje zasługi. Gdy dokończy dzieła ofiary (członków swego Ciała), wówczas zastosuje zasługę tej wielkiej ofiary, którą On nazywa swoją własną, dla zapiecztowania Nowego Przymierza. My jednak nie mamy nic do czynienia ze składaniem ofiary. Dzieło to pozostawiamy do załatwienia naszemu Orędownikowi.

Rzecz zrozumiała, że Nowe Stworzenie jest właścicielem, czyli panem ciała i jest nim uczynione przez Boga. Nowe Stworzenie ma pewną pracę do wykonania z ciałem. Gdy Chrystus Pan przyjmuje nas za swe sługi, to w tym celu, abyśmy talenty nasze używali w Jego służbie. W takim znaczeniu ciało znajduje się pod kontrolą Nowego Stworzenia aż do śmierci.

Prawo do życia jest Kościołowi tylko przypisane

Nasza sytuacja jest nieco odmienna aniżeli naszego Pana. Po pierwsze, my nie mamy prawa do wiecznego życia na ziemi; więc nie mamy nic do dania. Prawo to zostało utracone przez grzech Adama. Gdy stajemy się uczniami Chrystusowymi i gdy oddajemy Mu wszystko, co posiadamy, przyjmując zasługi, jakie On jest gotów nam przypisać, wtedy wielki nasz Orędownik uznaje nas za członków swego Ciała i pozwala mieć udział w Jego cierpieniach. Gdy Chrystus przypisuje nam swoje zasługi, wówczas wszelkie nasze prawa przechodzą na Niego. Wszystkie prawa i przywileje odnoszące się do ziemskich praw, jakie członkowie Jego ciała posiadali lub posiadają – wszystko to otrzymali od Niego.

Jeżeli w przyszłości zajdzie potrzeba, aby Chrystus Pan użył tych praw na korzyść świata, On będzie w zupełności kompetentnym i uprzywilejowanym, by to uczynić. Nie pogwałciwszy nigdy Boskiego prawa, On będzie miał pełen przywilej użycia i rozporządzania względem swoich ziemskich praw, których On nie utracił, tylko je złożył z tym zrozumieniem, że w przyszłości będzie mógł ich użyć na danie życia światu, aby mógł być nazwany Ojcem wszystkich ludzi pod względem ich przyszłego życia.

Nigdzie w Piśmie Świętym nie jest powiedziane, że Chrystus przyszedł, by ofiarować samego siebie. Powiedziane jest, że Jezus przyszedł, aby czynić wolę Ojca. Nie wzbraniał się pić „kielicha”, jaki Ojciec dla niego przygotował, ale wypił go aż do dna. Za to posłuszeństwo aż do śmierci – bez względu na to, czy długo, czy krótko upodobało się Ojcu to życie podtrzymywać – On otrzymał nagrodę; porucił wszystko w ręce Ojca. To było ofiarą; albowiem On miał prawo używać swego życia. Jego poddanie się woli Ojcowskiej doprowadziło do ofiary, za dokonanie której osiągnął nagrodę. □

Echa z konwencji



KOSTKI DUŻE

30 CZERWCA/1 LIPCA 2007 R.

Minęły dwa lata i podwoje gościnnego domu braterstwa Dziewięckich stanęły przed nami otworem. Braterstwo ze Zboru w Kostkach, przy niemalym wsparciu zborów okolicznych, postanowili ponownie zaprosić braci i przygotować Duchową Przystań. Pan pobłogosławił i to chwalebne przedsięwzięcie zostało dokonane. Pierwszym wykładem usłużył br. Zdzisław Kołacz, który zachęcał do noszenia białych szat, według tego, co napisane jest w Kazn. Sal. 9:8 *„Noś zawsze białe szaty, a na twojej głowie niech nigdy nie braknie oleju”* (BW).

Słowa zachęty uzupełniał wskazówkami na temat, jak utrzymać te szaty w czystości, czym możemy je splamić i jak oczyszczać. Wspominał również, że utrzymanie szat w czystości jest silnie związane z naszą wolą, czystością myśli i zamiarów.

W drugim wykładzie br. Jan Knop tłumaczył: *„Czego Izrael szukał”*. Wspominał o Prawie Zakonu i konsekwencjach związanych z Jego lekceważeniem. Br. wspominał, że to, czego szukali Izraelici, wyróżniało ich od innych narodów i nie pozwalało na asymilację z nimi, a jednocześnie powodowało silniejsze jednoczenie ich samych. Wspominał również o Ewangelii, która była im zwiastowana, ale pomimo oczekiwania na Mesjasza nie potrafili Go rozpoznać i przyjąć Jego nauki. *„Różga gniewu Bożego”* była tematem trzeciego wykładu, którym usługiwał brat Łukasz Szatyński, rozszerzając lekcję wspomnianą w Izaj. 10:5-7 *„Biada Asyryjczykowi, lasce mojego gniewu, w którego rękę jest różga mojej zawziętości ... Lecz on nie tak sądzi, a jego serce nie tak myśli, bo umyślił w swoim sercu zniszczyć i wytępić немало narodów”* (BW). Brat omawiał fragmenty historii narodu żydowskiego, kiedy to odstępowali od Boga i byli za to karani, a Bóg używał do tego innych narodów, zarówno w czasach starożytnych, jak i w historii współczesnej. Brat poruszał również zjawiska towarzyszące zbliżającej się anarchii i Armagieddonu oraz zmian ustrojowych, jakie miały miejsce w minionym stuleciu.

Ostatniej lekcji pierwszego dnia udzielił nam brat Michał Kopak, a treścią jej było wyjaśnienie proroctwa Dan. 2:44 *„Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki”* (BW). Brat zwracał uwagę na różnice czasowe od snu Nabuchodonozora do jego wyłożenia i czasu, kiedy ten proroczy sen miał się wypełnić. Przypomniane zo-

stały części składowe owego posągu ze snu, a ponadto brat zwrócił uwagę na to, że gdyby naród żydowski dokładnie badał proroctwa, na pewno poznałby czas swego nawiedzenia.

Drugiego dnia pierwsze słowa nauki skierował do nas brat Mirosław Suchanek, przypominając historię kobiety, która była gotowa na wszystko, aby pomóc swojej córce dręczonej przez demony (Mat. 15:21-28). Mówca wspominał czas, kiedy Kananejczycy żyli w przyjaźni z Izraelitami i pomagali sobie nawzajem. Owa niewiasta pomimo niechęci narodowej nazywała naszego Pana „synem Dawida”, co świadczyło o tym, że uznawała Go za Mesjasza, a dzięki swojej determinacji doprowadziła do uwolnienia swej córki od demonów, chociaż nie była Żydówką, zaś Pan jasno się wyraził, że przyszedł do swoich, czyli do dzieci Izraela i do nich ograniczał swe cuda. Kobieta ta dała nam lekcję wiary i cierpliwości w dążeniu do otrzymania błogosławieństwa.

W następnym wykładzie brat Stanisław Sroka tłumaczył nam, *„Jakimi mamy być i kim powinniśmy być”*. Wspominał o konieczności oddania Bogu naszych serc, kiedy chcemy zostać Jego dziećmi i naśladowcami Jego Syna. Mamy więc pilnować Słowa Bożego i pamiętać o ochotnym dawaniu siebie innym, tak jak to robił nasz Pan. Powinniśmy więc docenić to, że Bóg ze swojej strony zrobił wszystko dając nam swego Syna jako Zbawiciela, a dokonanie wszelkiej sprawiedliwości z naszej strony jest warunkiem przywrócenia synostwa komukolwiek z ludzi. Mamy więc pamiętać, że usprawiedliwienie jest postanowione z łaski Bożej i otrzymujemy je jako dar od naszego Pana, odkupiony Jego drogocenną krwią.

Brat Józef Sygnowski rozjaśniał nam z kolei *zagadnienie Restytucji*, a to na podstawie trzeciego rozdziału Proroctwa Izajasza i rozprawy z narodem izraelskim na podstawie Izaj. 40:1. Brat wspominał o konieczności naprawiania w dwóch etapach tj. struktur ziemskich i charakteru człowieka. By więc można było dokonać dzieła restytucji, muszą zostać zniszczone związki państwowe i struktury społeczne. Rzym. 8:19-21 *„Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych”* (BW). Czynność ta nie może być wykonana przez człowieka, ale przez samego Boga, a znakiem tego mają być wydarzenia w narodzie izraelskim, np: Amos. 9:11 *„W owym dniu*

podniosę upadającą chatkę Dawida i zamuruję jej pęknięcia, i podźwignę ją z ruin, i odbuduję ją jak za dawnych dni” (BW).

W ostatnim wykładzie konwencji brat Bronisław Kaczor poruszył kwestię czasu i mówił, że „*Wszystko ma swój czas*”. Przybliżył nam zagadnienie czasu, który jest nam potrzebny choćby do tego, aby go właściwie wykorzystywać, planować, a stracony odkupować. Był czas stwarzania świata, czas powołania narodu izraelskiego, niewoli itd. Nasz czas w porównaniu do czasu Bożego biegnie inaczej, bo np. 1 dzień u Boga to nasze 1000 lat, ale jest on dla nas bardzo istotny, bo

porządkuje pewne wydarzenia, jest pewnym punktem odniesienia do innych wydarzeń i jest miernikiem kontrolującym nasz postęp.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że przygotował nam tę przystań, pobudził serca braterstwa w Kostkach i okolicznych Zborach, a tym braterstwu jesteśmy wdzięczni za wysiłek i wyrzeczenia związane z przygotowaniem tej Uczty Duchowej. Hebr. 6:10 „Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele waszym i o miłości, jaką okazaliście dla imienia jego, gdy usługiwaliście świętym i gdy usługujecie” (BW).

W imieniu wdzięcznych uczestników br. Leszek Krawczyk



KRAKÓW, KONWENCJA GENERALNA 21-22 LIPCA 2007 R.

XXV Konwencja Generalna odbyła się w dniach 21-22 lipca 2007 roku w salach Nowohuckiego Centrum Kultury w Krakowie.

Pierwszy dzień Konwencji – Sobota 21 lipca

Konwencję rozpoczęto o godz. 9.00 pieśnią oraz modlitwą z prośbą o błogosławieństwo Pańskie. Zebranych braci i siostry z całego kraju oraz gości z różnych krajów świata przywitał przewodniczący pierwszego dnia br. Walenty Bywalec.

Po odczytaniu tekstu Manny i przekazaniu komunikatów organizacyjnych pierwszym wykładem usłużył br. Stanisław Kuc. Temat, którym brat podzielił się ze zgromadzonymi, był ściśle związany z przewodnim werselem Konwencji „*Zachowajcie siebie samych w miłości Bożej*” (List św. Judy w. 21).

Brat zwrócił uwagę, że miłość do Pana Boga możemy okazywać we wszystkich sprawach codziennego życia. Nie ma innej drogi dla chrześcijanina jak pójście za Jezusem, jak trwanie w miłości Bożej.

Drugim wykładem usłużył br. Piotr Krajcer. W swych rozważaniach, opartych na fragmencie Księgi Ijoba 19: 25-26, a dotyczących odkupienia brat wskazał, że okup za życie człowieka jest bardzo drogi i nikt z ludzi nie może zapłacić takiej ceny. Jedynie Jezus Chrystus jest w stanie odkupić ludzkość. Droga odkupienia jest najlepszą drogą zbawienia człowieka.

Kolejnym wykładem zatytułowanym „*Jam jest Alfa i Omega*” usłużył br. Roman Młotkiewicz z Francji. Słowa tytułowe pochodzące z księgi Objawienia były wstępem do rozważań o Jezusie Chrystusie i Jego dziele.

Po wykładzie odczytany został przez br. Krzysztofa Nawrockiego wyciąg z protokołu ze Zjazdu Braci Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów dotyczący nominacji braci do usługi międzyzborowej oraz pracy w poszczególnych organach statutowych Zrzeszenia.

Po przerwie i przekazaniu pozdrowień od braterstwa z kraju i z zagranicy ostatnim wykładem tego

dnia skierowanym szczególnie do publiczności usłużył br. Stanisław Sławiński.

Brat przedstawił w swym rozważaniu, które zatytułował „*Jestem, który jestem*”, problematykę wiary, która toruje drogę do Boga. Wiara jest ważna w życiu każdego, kto chce zbliżyć się do Boga. Towarzyszy temu stały wysiłek i stałe wsłuchiwanie się w głos Boży.

Pierwszy dzień Konwencji zakończył występ chóru „Syloe”, śpiewającego pieśni na chwałę Bogu. Podczas występu zaprezentowano w formie audiowizualnego pokazu wypowiedzi kilku z braterstwa dotyczące tego, jak dużą rolę odgrywa w ich życiu duchowym wspólne śpiewanie pieśni.

Drugi dzień Konwencji – Niedziela 22 lipca

W drugim dniu przewodniczył br. Waldemar Szymański. Konwencję rozpoczęto również o godz. 9.00 pieśnią, modlitwą oraz odczytaniem Manny.

Pierwszym wykładem zatytułowanym „*Ogień gniewu Bożego*” usłużył br. Michaił Lendel z Ukrainy. Brat przedstawił wiele fragmentów Pisma Świętego mówiących o ogniu spalającym ofiary, jak również o ogniu jako symbolu doświadczeń oraz prób.

Następną częścią braterskiej społeczności były wybory braci do usługi międzyzborowej oraz pełnienia statutowych funkcji w naszym Zrzeszeniu.

To szczególne nabożeństwo rozpoczęło zaśpiewaniem pieśni 247 A oraz modlitwą, a w części poświęconej przeprowadzeniu wyborów przewodniczył br. Józef Sygnowski. Brat przewodniczący zwrócił uwagę na werset z 1 Kor. 14:40, stwierdzając, że społeczność potrzebuje roztropnych sług, którzy mogliby we właściwy sposób zaspokoić jej potrzeby, pomagając braciom i siostram w ich duchowym wzroście i przyczyniając się do rozwiązywania pojawiających się problemów. Wspomniane zostało, że do służby w posłudze

międzyzborowej niezbędne są kwalifikacje, jakie Słowo Boże stawia przed braćmi starszymi i diakonami, ale dodatkowo niezbędna jest odpowiedzialność, współpraca i szacunek. Brat przewodniczący przypomniał, że uprawnionymi do głosowania są poświęceni bracia i siostry, członkowie zborów naszego Zrzeszenia, po czym przystąpił do poddawania głosowaniu poszczególnych kandydatur. Obserwatorzy głosowań zliczali ewentualne głosy przeciwne kandydaturom. Zgromadzeni na Konwencji Generalnej bracia i siostry udzielili swego poparcia następującym braciom nominowanym wcześniej przez przedstawicieli Zborów.

Wybór braci kaznodziei objazdowych

- 1) br. Piotr Krajcer
- 2) br. Walenty Bywalec
- 3) br. Waldemar Szymański
- 4) br. Franciszek Olejarz
- 5) br. Jan Knop
- 6) br. Stanisław Sroka
- 7) br. Stanisław Kuc
- 8) br. Henryk Plewniok
- 9) br. Jan Litkowicz
- 10) br. Jan Kopak
- 11) br. Tadeusz Wójciak
- 12) br. Aleksander Lipka
- 13) br. Bronisław Kaczor
- 14) br. Leszek Krawczyk
- 15) br. Piotr Knop
- 16) br. Edward Sadowy

Wybór Zarządu Zrzeszenia

- Przewodniczący Zrzeszenia
br. Edward Pietrzyk
- I zastępca Przewodniczącego Zrzeszenia
br. Waldemar Szymański
- II zastępca Przewodniczącego Zrzeszenia
br. Józef Sygnowski
- Członek Zarządu Zrzeszenia
br. Franciszek Olejarz
- Członek Zarządu Zrzeszenia
br. Stanisław Kuc

Wybór Członków Komisji Rewizyjnej

- 1) br. Henryk Szarkowicz
- 2) br. Edward Sadowy
- 3) br. Marek Sikora

Akceptacja Sekretarza Zrzeszenia

br. Krzysztof Nawrocki

Wybór Skarbnika i Księgarza Zrzeszenia

(połączone funkcje pełnione przez jedną osobę)

br. Marek Kamiński

Wybór Członków Komitetu Redakcyjnego

a) Zespół redagujący pismo „Na Straży” – 6 osób

- 1) br. Jan Knop
- 2) br. Piotr Krajcer
- 3) br. Waldemar Szymański
- 4) br. Krzysztof Nawrocki

5) br. Aleksander Lipka

6) br. Stanisław Sroka

b) Zespół redagujący „Wędrowkę” – 2 osoby

7) br. Daniel Iwaniak

8) br. Sławomir Pietrzyk

c) Pismo Herald

9) br. Przemysław Pietrzyk

d) Internet

10) br. Piotr Kubieć

Wybór Członków Komitetu ds. Młodzieży

1) br. Dariusz Hojnca

2) br. Tomasz Kupski (jednoczesny wybór jako przewodniczącego Komitetu)

3) br. Paweł Lipianin

4) br. Tomasz Szarkowicz

5) br. Łukasz Knop

Wybór Członków Komitetu ds. Ewangelizacji

1) br. Dariusz Bywalec

2) br. Walenty Bywalec (jednoczesny wybór jako przewodniczącego Komitetu)

3) br. Łukasz Kupski

4) br. Andrzej Jończy

Wybór Członków Komitetu ds. Pomocy Społecznej

1) br. Andrzej Dąbek

2) br. Leszek Szarkowicz (jednoczesny wybór jako przewodniczącego Komitetu)

3) br. Lucjan Pulikowski

4) br. Stanisław Sławiński

5) br. Henryk Głąb

Wybór do koordynacji usługi duchowej (marszruta braci pielgrzymów)

br. Franciszek Olejarz

Jednogłośnie zaakceptowano dwuletni okres trwania kadencji, to znaczy **do lipca 2009 roku**.

Ustalenie to dotyczy wszystkich organów statutowych za wyjątkiem Zarządu Zrzeszenia (5 osób), w przypadku którego przewidziane są ponowne wybory w listopadzie 2007 r.

W dalszej części nabożeństwa brat przewodniczący powiedział, że bracia, którym powierzono poszczególne funkcje powinni dbać o to, by ich praca służyła ku zbudowaniu, a wszyscy braterstwo, którzy podnosili swe ręce udzielając im swego poparcia, powinni poprzez modlitwy i „podnoszenie rąk” wspierać ich w tej pracy, byśmy wszyscy mogli otrzymać błogosławieństwo.

Na tym zakończone zostały wybory, a przewodniczenie przekazane br. Waldemarowi Szymańskiemu, który zwrócił uwagę, że pięciu braci, którzy dotąd pełnili usługę brata pielgrzyma, z różnych powodów zrezygnowało z niej. Brat Szymański złożył im podziękowanie za trud, który ponosili, aby służyć naszej społeczności i za dobrą pracę, jaką wykonywali.

Nabożeństwo poświęcone wyborom zostało zakończone pieśnią nr 51 oraz modlitwą.

Po przerwie następnym wykładem podzielił się br. Piotr Knop, którego tytuł „Powołanie Nowego Stworzenia” stanowiły słowa apostoła Pawła z Listu do Hebr. 3:1.

Brat przedstawił ważność powołania niebieskiego, autora powołania, którym jest Bóg, czas, w którym to się dokonuje oraz cel powołania.

Ostatnim wykładem dwudniowej społeczności braterskiej usłużył br. Daniel Krawczyk. „Ja i Dom mój będziemy służyć Panu” to tytuł rozważań brata doty-

czących życia w rodzinie. W świetle słów Pisma Świętego brat podkreślił, jak ważne jest to zagadnienie.

Zagrożenia przychodzące ze świata to podważanie autorytetu Słowa Bożego. Liczne przytaczane historie biblijne stanowiły przypomnienie i wzór do naśladowania tego, jak trwać w służbie Panu.

Pozdrowienia wypełniające większość wolnych chwil Konwencji były także miłym akcentem jej zakończenia. Pieśnią „Zostań z Bogiem”, wspólną modlitwą oraz zaśpiewaniem *Psalmu 133* zakończono XXV Konwencję Generalną.



BIAŁOGARD

3-5 SIERPNIA 2007 R.

„Słowo Chrystusowe niech mieszka
w was obficie” – Kol. 3:16.

To przesłanie apostoła Pawła było hasłem trzydniowej uczty duchowej w Białogardzie, na której zebrało się około 600 osób braterstwa, sympatyków oraz młodzieży i dzieci. Była to już 26. konwencja na tym miejscu, zorganizowana dzięki łasce i Opatrzności Bożej przy udziale i pomocy braterstwa z innych Zborów.

W pierwszym dniu przewodniczył brat Jan Knop, starszy miejscowego zboru, który na wstępie powitał zebranych gości i życzył wszystkim pokoju Bożego i Jego błogosławieństw w ciągu całego pobytu na tym miejscu.

Pierwszym wykładem służył brat Daniel Krawczyk, którego tematem była nauka zawarta w hasle konwencji: „Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie”. Dalsze słowa tego wersetu mówią, by to słowo mieszkało we wszelkiej mądrości. Poprzednie wersety wskazują, jak należy prowadzić życie, aby to słowo, Prawda Chrystusowa wywarła dodatni wpływ na nasz rozwój duchowy. Brat zachęcał, aby tę społeczność wykorzystać w celu wzrostu znajomości Prawdy w obfitości.

Drugim wykładem usłużył gość z Francji, brat Mariusz Kwarciak. Temat „Trzy albo cztery znaki Mojżesza” zawierał naukę z życia męża Bożego Mojżesza, gdy Bóg zlecał mu zadanie bycia wodzem narodu wybranego. Mojżesz wzbraniał się, gdyż pamiętał, że nie był rozumiany przez swoich i zmuszony był uciekać. Bóg dał mu moc dokonania trzech znaków dla przekonania swoich braci, że na pewno został posłany przez Boga, natomiast dla niego był dany specjalny, czwarty znak: 2 Mojż. 3:12 „Gdy wyprowadzisz lud z Egiptu, służyć będziecie Bogu na tej górze”. W znakach tych zawarta jest ważna nauka, która ma wypełnienie w czasach wtórej obecności naszego Pana.

Po przerwie obiadowej brat Stanisław Kuc służył tematem z Obj. 5:11-12 „Godność Baranka”. Brat w

oparciu o świadectwa proroków i Nowego Testamentu wykazał, że wszystkie wydarzenia z życia Pana Jezusa – Baranka Bożego, były przejrane przed założeniem świata i wypełniały się w ściśle określonym czasie. Za dokładne wypełnienie woli Bożej Baranek – Jezus Chrystus został obdarzony najwyższą godnością.

Ostatnim, czwartym wykładem w tym dniu służył brat Franciszek Olejarz. Temat jego rozważań: „Wtóra obecność Pana a Tysiąclecie królowania Chrystusa” jest bardzo ważnym zagadnieniem, gdyż niewłaściwe zrozumienie tych dwóch kwestii powoduje wiele sprzecznych myśli. Jakkolwiek Pan przyszedł po raz wtóry z pełnią władzy królewskiej, to jednak tysiącletni czas królowania nastąpi, gdy Kościół – kompletny Chrystus Głowa i Ciało dokona swojej ofiary. Obecny czas jest intensywnym przygotowaniem do mającego wkrótce nastąpić wesela Barankowego oraz inauguracji tysiącletniego królowania nad światem.

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Henryk Głąb.

Jako pierwszy w tym dniu brat Józef Sygnowski służył tematem: „Nie lękajcie się! Eliasza przyjdzie i wszystko odnowi”. Była to lekcja z Ew. Mateusza 17:1-12 dotycząca wizji dokonanej podczas przemienienia Pańskiego. Uczniowie Piotr, Jan i Jakub będący świadkami cudownego wydarzenia byli tym zjawiskiem przerażeni. Pan ich uspokaja i przekazuje ważną naukę wynikającą z wypełnienia tej wizji. Jest to nauka dotycząca restytucji, odnowienia wszystkiego, a dokona tego pozaobrazowy Elias – kompletny Chrystus. Proces restytucji miał przebiegać w dwóch etapach i obecnie trwający proces dotyczy ziemi – społeczeństwa, a wkrótce nastąpi proces dotyczący indywidualnego naprawienia jednostki ludzkiej. Temat ten był kontynuacją ostatniego wykładu z dnia poprzedniego.

Brat Daniel Kaleta podzielił się rozważaniem z prorocтва Jeremiasza, rozdział 35. na temat: „Posłuszeństwo Rechabitów”. Bóg przez proroka daje za przykład narodowi izraelskiemu bractwo Rechabitów, jak skrupulatnie

przestrzegali nakazu swoich ojców dotyczącego sposobu ich życia. Natomiast Izrael, mimo nieustannych nakazów i napomnień, jest nieposłuszny względem prawa Bożego. Z przykładu tego wypływa piękna nauka dla nas, a szczególnie dla młodego pokolenia, jak należy cenić i pielęgnować dorobek naszych ojców i braci, którzy tworzyli podstawy naszej społeczności, dzięki której możemy cieszyć się bogactwem Prawdy i wolnością od powszechnych w świecie nałogów.

Trzecim wykładem służył brat Paweł Dąbek na temat: „*Pieśni stopni*”. Psalmi od 120 do 134 są psalmami zwanymi Pieśnią pielgrzymek lub Pieśnią stopni. Były one śpiewane uroczyście podczas wstępowania do świątyni. W psalmach tych jest zawarty cały plan Boży w rozwoju Jego ludu, zarówno błogosławieństwa, jak też doświadczenia w życiu cielesnego i duchowego Izraela.

Po przerwie obiadowej był wykład do chrztu, którym usłużył brat Jan Kopak. Zgodnie ze słowami, które wyrzekł rzeźniczkę królowej etiopskiej Kandaki do Filipa (Dzieje Ap. 8:36-37) „*Cóż stoi na przeszkodzie, abym był ochrzczony?*” istotnie nic nie powinno stać na przeszkodzie tym, którzy uwierzyli i pragną korzystać z jeszcze trwającego przywileju, gdy wąska droga prowadząca do żywota trwa. Brat zachęcał, by korzystać z łaski powołania i usprawiedliwienia, które zapewnia ofiara Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Do symbolu chrztu przystąpiło 10 młodych osób. Przy zanurzaniu w rzece Parsęcie usługiwał brat Henryk Szarkowicz. Wszyscy uczestnicy konwencji składali serdeczne życzenia błogosławieństw Ojca Niebieskiego w ich poświęconym życiu.

Ostatnim nabożeństwem tego dnia było „Zeznanie świadectw”, a przewodniczył w nim brat Stanisław Sławiński. Myślą przewodnią tej społeczności była treść hasła konwencji „*Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie*”. Brat zwracał uwagę, by biorący udział w zeznaniach wypowiadali się, jak nauka Chrystusa miała i ma wpływ na ich życie w rodzinie, w społeczności braterskiej i otoczeniu. Głos zabrało kilkanaście osób, które w różny sposób przedstawiały swoje przeżycia z uwzględnieniem następstw wynikających z nauki Chrystusa w rozwoju życia duchowego. Społeczność ta zakończyła się dość późno, bo około godziny 20, mimo to uczestnicy byli zadowoleni z bogatych przeżyć tego dnia. Po kolacji jeszcze długo rozbrzmiewały na sali pieśni śpiewane przez liczne grono braterstwa.

W trzecim dniu przewodniczył brat Edward Szarkowicz. Brat Stanisław Sroka jako pierwszy w tym dniu podzielił się rozważaniami na temat: „*Jezus Chrystus syn Abrahama, syn Boży*”. Jezus i Abraham są najchwalebniejszymi postaciami opisanymi w Piśmie Świętym. W Ew. Mat. 1:1 rodowód Pana Jezusa podaje, że jest On synem Dawida, syna Abrahama, a więc Abraham jest ojcem Pana Jezusa. Chrystus – Nowe Stworzenie również jest synem Abrahama, co wynika z obietnicy danej Abrahamowi. Apostoł

Paweł pisze: „*Jeżeli jesteśmy Chrystusowi, jesteśmy potomkami Abrahama*”. W oświadczeniu tym zawiera się cudowny punkt widzenia Bożego przedstawiony w Jego planie.

Drugim wykładem usłużył brat Edward Pietrzyk, który mówił na temat: „*Potomstwo Syjonu*” (Izaj. 66:6-8).

W swym rozważaniu nad tym proroctwem brat skupił się nad trzema problemami:

- 1) Odniesienie czasowe, czyli do jakiego czasu odnosi się proroctwo
- 2) Znaczenie symboliki Syjonu, który tak nietypowo rodzi
- 3) Potomstwo Syjonu i kto jest tym potomstwem.

Proroctwo rozważane jest w dwóch odniesieniach, literalnym, które dokonało się w historii Izraela po wydaniu edyktu Cyrusa o odbudowie Jerozolimy, oraz w odniesieniu duchowym, dotyczącym duchowego Syjonu, które jeszcze należy do niedalekiej przyszłości.

Jako trzeci wykład swój powiedział brat Marek Sikora. Jego temat to „*Bóg nagradza tych, którzy go szukają*” (Hebr. 11:1,6). Wiara jest podstawą naszej łączności z Bogiem i źródłem poznania Jego woli. Wiara w obietnice Boże powinna być silna, gdyż tylko wtedy można się spodziewać, że nadzieja otrzymania nagrody duchowego stanu, a nawet Boskiej natury zostanie urzeczywistniona.

Ostatnimi rozważaniami tego dnia i całej konwencji podzielił się z nami brat Edward Sadowy, który nazwał je: „*Bądź wola Twoja*”. Brat tym wykładem podsumował atmosferę całej konwencji, gdyż słowa uwielbienia Ojca wyrażone w modlitwie Pańskiej ukazują całkowite poddanie się Jego opatrzności. Wolą Bożą jest obdarzyć życiem wiecznym każdego człowieka posłusznego Jego prawu. Gdy zgodnie z hasłem konwencji: „*Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie*”, tak będzie, poddanie się woli Bożej będzie możliwe i skuteczne.

Przy zakończeniu brat przewodniczący zwrócił się z apelem do wszystkich zebranych, by oddać chwałę i złożyć dzięki Ojcu Niebieskiemu i Zbawicielowi za tak wspaniałe błogosławieństwo, którego byliśmy uczestnikami. Mieliśmy możliwość przeżyć wiele przyjemnych chwil, wysłuchać 12 wykładów i wziąć udział w społeczności Zebrania Świadectw; było też wiele okazji do rozmów i wieczornych śpiewów. Dzieci miały zapewnioną opiekę dzięki braciom z Komitetu Młodzieżowego; bracia prowadzący śpiew i zapewniający dobre nagłośnienie oddali wielką przysługę, by wszyscy mogli odczuć bogactwo Bożego błogosławieństwa.

Pieśnią „*Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów*” i modlitwą Pańską 26. konwencja została zakończona. Życzeniem ogółu było, by przekazać serdeczne uczucia bratniej miłości wszystkim, którzy są czytelnikami tej notatki.

W imieniu uczestników br. J. K.

Z życia zborów

HISTORIA POLSKIEGO ZBORU BADACZY P. ŚW. W MELBOURNE (AUSTRALIA)

Drogą tą chcemy uwielbić Ojca Niebieskiego i wyrazić Mu wdzięczność za kierownictwo i opiekę, jaka towarzyszyła każdemu z nas podczas osiedlania się w Australii.

1 Piotra 1:3-7 „*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym. Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus*” (BW).

Historia Zboru w Melbourne sięga początku lat 60-tych ubiegłego wieku. Były to lata rozwoju emigracyjnego kraju, który oferował wszystkim przybyszom wolność wyznania i poruszania się. Pierwsi polscy emigranci, zapoznani z Prawdą świętą, przybyli tutaj po zakończeniu drugiej wojny światowej. Byli to braterstwo Katarzyna i Józef Pulyk, którzy wraz ze swoimi dziećmi Aleksandrem i Karoliną w 1950 roku przybyli z Niemiec. Ich dom usytuowany w dzielnicy Melbourne Ringwood był zawsze otwarty dla pierwszych rodzin braci i siostr, emigrantów z Polski, a oni sami okazywali poświęcenie i miłość braterską, którą spotkać można tylko między prawdziwym ludem Bożym. Braterstwo Pulyk od przybycia do Australii aż do zakończenia ziemskiej pielgrzymki byli członkami angielskojęzycznego Zboru w Melbourne.

W roku 1953 przyjechał, również z Niemiec, brat Szymon Szwałuk z żoną Heleną i dwojgiem dzieci, dołączając do egzystującej już w tym czasie w Melbourne grupy australijskich braci naszego wyznania – „Badaczy Pisma Świętego” pod nazwą: „Berean Bible Institute”, która powstała za czasów życia pastora C.T. Russell’a, a w tym okresie przewodniczył jej brat Ernest Martin. Brat Szwałuk również do samego końca pozostał w Zborze angielskojęzycznym, w którym pełnił służbę starszego, ale nierzadko był obecny w naszym Zborze i brał udział w badaniach, wykazując bardzo dobre zrozumienie Słowa Bożego.

Pierwszą rodziną Badaczy Pisma Świętego, przybyłą do Australii prosto z Polski w roku 1960, była rodzina braterstwa Żurków: brat Adam, jego żona – siostra Jadwiga, oraz trzy córki, Alicja, Daniela i Ewa. Przyjechali oni na zaproszenie znajomych do Sydney wraz z siostrą Władysławą Janiaczyk, która była bardzo przywiązana do rodziny Żurków.

Życiorys siostry Władysławy Janiaczyk to bardzo ciekawa historia: wspomnę tylko, że była ona pochodzenia

żydowskiego, a jej prawdziwe nazwisko brzmiało Stefania Landau. Jako jedyna z całej rodziny cudownie uratowała się w czasie okupacji hitlerowskiej i po drugiej wojnie światowej z rodzinnej Warszawy przybyła do Krakowa, gdzie w domu braterstwa Żurków odczuła ciepło rodzinne. Tam również zapoznała się z Prawdą Bożą i poświęciła się na służbę Panu. W służbie za Wodzem naszego zbawienia wytrwała do końca swojej ziemskiej pielgrzymki. Dla wielu z nas siostra Władzia – bo tak ją nazywaliśmy – była przykładem wierności Panu. Zawsze u wszystkich znajdowała coś dobrego, a ktokolwiek ją poznał, to równocześnie darzył ją sympatią i podziwiał jej dobroć i jej szlachetny charakter.

Braterstwo Pulyk udali się do Sydney (900 km na północny-wschód od Melbourne), aby przywitać rodzinę Żurków i przedstawić nowym emigrantom tutejszą sytuację. Po krótkim czasie braterstwo Żurkowie wraz z siostrą Władzią przyjechali do Melbourne, gdzie zamieszkali w wynajętym w sąsiedztwie braterstwa Pulyk domu, w dzielnicy Melbourne Ringwood.

Polska społeczność zaczęła się rozwijać; na razie jednak przy grupie australijskich braci, którzy radośnie obserwowali powiększającą się społeczność przybywających braci i siostr z Polski.

W następnym roku, w 1961, przybyli do Melbourne braterstwo Lidia i Leszek Kopczykowie z synem Adamem. Braterstwo Pulyk przyjęli ich do swojego domu i tam zamieszkali oni przez kilka miesięcy. W roku 1965 urodziła się im córka Marta. Na początku rozwijającego się polskiego Zboru w Melbourne dom braterstwa Lidii i Leszka Kopczyków był jednym z miejsc naszych tygodniowych spotkań. Syn Adam po kilkunastu latach poślubił siostrę Małgorzatę Kobylską. Mają syna Jamesa. Obecnie brat Adam Kopczyk jest członkiem i sługą Zboru angielskojęzycznego, który zbiera się w dzielnicy Melbourne Camberwell.

W roku 1962 do Australii przybył brat Michał Kozub z żoną Anną i trzema synami – Zdzisławem, Ryszardem i Henrykiem. (Anna Kozub po kilkunastu latach pobytu między naszą społecznością przyjęła symbol chrztu.) W drodze do Sydney statek miał kilka godzin postoju w porcie w Melbourne. Tam czekali na nich polscy bracia, aby nakłonić do pozostania w Melbourne. Po niedługim czasie cała rodzina brata Michała Kozuba osiedliła się w Melbourne.

Pod koniec tego samego roku odbył się pierwszy ślub w naszej społeczności – brat Ryszard Kozub zawarł związek małżeński z siostrą Karoliną Pulyk. Mają troje dzieci o imionach: Andrea, Darius i Roberta.

Od czasu przyjazdu do Melbourne braterstwa Kopczyków rozpoczynają się w domu brata Szymona Szwa-

luka regularne zebrania tygodniowe poświęcone na badanie Pisma Św. w języku polskim. Grono polskich Badaczy Pisma Świętego powiększa się coraz szybciej, przyjeżdżają nowe rodziny, rośnie społeczność, a wraz z nią potrzeby i nadzieje.

W roku 1964 przyjechała do Melbourne siostra Edwar-da Bluzer z rodziną, a po krótkim czasie braterstwo Jan i Maria Ciechanowscy z córką Haliną. Przyjazd braterstwa Ciechanowskich bardzo ożywił społeczność polskich braci i od tego czasu rozpoczęły się również regularne zebrania niedzielne w polskim języku. Brat Leszek Kopczyk i brat Jan Ciechanowski byli pierwszymi braćmi starszymi tego nowo powstałego Zboru polskojęzycznego w Melbourne.

Sama trzytygodniowa podróż okrętem przez morze i ocean oraz życie naszych braci na Antypodach to ciekawa historia, która równocześnie była dla nas wszystkich nadzwyczajną przygodą. Lubimy mówić i wspominać o pokornych, cichych, miłosiernych i wiernych Bogu braciach i siostrach, bo na pewno wiele od nich nauczyliśmy się dobrego, a takimi byli braterstwo Maria i Jan Ciechanowscy. Niezwykły Braterstwo. Serca i dom mieli otwarte dla wszystkich. Oni zawsze mieli czas, aby służyć i pomagać tym, którzy potrzebowali jakiegokolwiek pomocy. Wiadomo nam jest, że w czasie okupacji hitlerowskiej braterstwo Ciechanowscy, z narażeniem swojego życia oraz życia trojga własnych dzieci, uratowali życie żydowskiej dziewczynce. Podsumowując życie braterstwa Marii i Jana Ciechanowskich należy stwierdzić, że byli oni cichymi bohaterami wiary. W początkowym etapie rozwijającego się Zboru w Melbourne również dom ich był jednym z miejsc naszych tygodniowych spotkań.

W roku 1965, powiększając grono braterskie, przyłączyła się do portu w Melbourne rodzina braterstwa Marii i Stanisława Grudniów z trojgiem dzieci – Joanną, Ludmiłą i Mikołajem. Po kilku latach rodzina braterstwa Grudniów zdecydowała przyłączyć się jednak do angielskojęzycznego Zboru. W tym samym roku, po pobycie w

Polsce, do Australii powrócił wraz ze swoją żoną Bożeną (z domu Sojka) brat Zdzisław Kozub. W Australii urodziło im się troje dzieci: Barbara, Cezar i Sonia.

Na początku roku 1966 do Melbourne przypłynął bratanek brata Adama Żurka – Tadeusz Żurek, który zaraz zaczął uczestniczyć w spotkaniach naszej społeczności, a po sześciu latach przyjął symbol chrztu i wstąpił w poczet naszych braci.

Rok 1966 był dla nas obfitym i pamiętym okresem, gdyż do naszego grona bratniej społeczności przybyli z Polski dalsi bracia i siostry. W październiku tego roku przypłynęli statkiem braterstwo Helena i Przemysław Merscy z synem Pawłem oraz braterstwo Maria i Piotr Goralowie (rodzice siostry Lidii Kopczyk). Po wyjeździe na urlop do Polski wróciła do Australii w 1967 roku siostra Halina Ciechanowska wraz ze swoim mężem, bratem Alfredem Hankusem. Braterstwo Hankusowie mają dwie córki: Dorotę i Małgorzatę.

W 1968 roku do powiększającej się społeczności w Melbourne przybyła siostra Maria Grudzień (z domu Jończy) wraz ze swoją córką Anną.

Rok później do braterstwa Marii i Stanisława Grudniów przyjechali rodzice Marii – braterstwo Jadwiga i Władysław Baurowie.

W roku 1970 do Tadeusza Żurka przyjechała jego żona Anna. Sześć lat później przyjął symbol chrztu. Braterstwo Żurkowie mają dwoje dzieci: syna Jamesa oraz córkę Yvonne.

W roku 1971 do Melbourne przybyli braterstwo Franciszka i Stanisław Czaplowie wraz z dwoma synami: Czesławem i Zdzisławem. Od samego początku pobytu w Melbourne dom braterstwa Czapłów był często miejscem spotkań naszej społeczności i tam też przez jakiś czas odbywały się tygodniowe badania Słowa Bożego.

W 1974 roku spotkała nas wielka niespodzianka. Z Kanady przyjechała polska rodzina naszych braci – braterstwo Wanda i Tadeusz Walczakowie z czworgiem dzieci: Karoliną, Dawidem, Pawłem i Irys.



Wizyta brata Dymitra Kopaka w 1989 r.

W roku 1979 do Sydney przybyli braterstwo Lidia i Stefan Burakowie z synem Adamem i córką Anną. Dwa lata później pod wpływem rozmów braterstwo Burakowie zdecydowali osiedlić się w Melbourne, powiększając naszą społeczność. Również w roku 1981 do Zboru w Melbourne przyjechała po raz drugi, ale tym razem już na pobyt stały, siostra Zofia Siedlecza. Kilka miesięcy później społeczność naszą powiększyli braterstwo Wiesława i Edward Dalmatowie z dwoma synami: Krzysztofem i Henrykiem.

W roku 1985 do Australii przybył brat Ireneusz Kołacz, który od samego początku był i jest aktywnym członkiem naszej społeczności. W tym samym roku przyjechała do nas Ewa Piątek, córka braterstwa z Olkusza. Po kilku latach wyszła za mąż za sympatyka naszej społeczności Jarosława Lenkiewicza. Ich córki Justine i Aleksandra są stałymi uczestniczkami niedzielnych szkółek biblijnych. W grudniu 1985 roku najstarsza córka braterstwa Bożeny i Zdzisława Kozubów Barbara wyszła za mąż za brata Ryszarda Janczuka, a po kilku latach przyjęła symbol chrztu. Braterstwo Janczukowie mają dwoje dzieci: Angelę i Daniela.

W 1986 roku nasze grono znowu się powiększyło. Do Australii przyjechała siostra Czesława Mistarz z córkami: Anną i Magdaleną. Po jakimś czasie siostra Anna wyszła za mąż za brata Czesława Czapłę. Mają czworo dzieci, a są to: Jonathan, Sara, Rachel i Beniamin. Rok później grupę polskich braci w Australii powiększył syn siostry Czesławy, brat Andrzej Mistarz. W tym samym roku do Melbourne przyjechała rodzina braterstwa Witków – Lidia i Mirosław wraz z dwoma synami: Dawidem i Aleksem (w Australii urodziła się im córka Nicole). W roku 1988 po raz pierwszy przyjechał do nas brat Dariusz Gumiela, który po kilku latach pobytu między naszą społecznością zdecydował się powrócić na stałe do Polski. W tym samym 1988 roku przyjechała siostra Dorota Startek, która nieco później wyszła za mąż za brata Ireneusza Kołacza. Warto wspomnieć, że na ich ślubie wykładem usłużył przybyły z Polski na zaproszenie Zboru polskiego w Melbourne brat Dymitr Kopak. Braterstwo Kołaczowie mają dwoje dzieci: Philipa i Miriam.

Rok 1989 to kolejne zmiany. Do Australii przyjechała siostra Katarzyna Krześniak, która po krótkim pobycie w Melbourne wyszła za mąż za br. Andrzeja Mistarza. Braterstwo Mistarzowie mają troje dzieci: Esther, Timothy'ego i Jamesa. W tym samym roku w Australii zamieszkała siostra Ewa Szopińska, która po niedługim czasie wstąpiła w związek małżeński z br. Zdzisławem Czapłą. Braterstwo mają trzech synów: Mateusza, Marka i Szymona. Również w tym roku, po wieloletnim pobycie w Brisbane wrócił do społeczności w Melbourne br. Jan Kozub (cielesny brat Michała Kobuza), który pierwszy raz swoje kroki na ziemi australijskiej postawił w 1968 roku.

W 1990 roku przybyła do nas siostra Krystyna Witko i po krótkim czasie wstąpiła w związek małżeński z Dariuszem Kozubem (syn Karoliny i Ryszarda).

Brat Aleksander Mistarz, który w 1991 roku dołączył do swojej rodziny, zasilił nasz Zbór przy badaniach Słowa Bożego.

W roku 1992 Zbór w Melbourne znowu się powiększył, gdyż o społeczność poprosili braterstwo Jadwiga i Jan Kasjanowie.

W roku 1993 do braterstwa Witków przyjechała matka siostry Lidii, siostra Aniela Bronko.

W 1994 roku brat Cezar Kozub poślubił przybyłą z Polski siostrę Joannę Litwińską. Obecnie mają dwóch synów: Dominica i Damiana.

Rok 1996 kończy się dla naszej społeczności bardzo radosnym wydarzeniem. Po wielu latach pobytu w Sydney i Brisbane wróciła do naszej społeczności w Melbourne rodzina braterstwa Walczaków. Przez lata nieobecności w Melbourne brat Tadeusz Walczak zakończył ziemską pielgrzymkę, a jego żona siostra Wanda wraz ze swoim synem Dawidem i jego żoną Mirosławą (z domu Skoczylas) oraz z ich dwojgiem dzieci, Rebeką i Samuelem, znacząco powiększyli naszą społeczność.

W roku 1997 już po raz drugi, ale tym razem na pobyt stały, przyjechał z Polski brat Józef Siedlecza. Cztery lata później do Australii przyjechała jego przyszła żona siostra Dorota Dziewońska. W 2006 roku urodziła się im córka Naomi. W roku 2005 z Polski do Australii powróciła siostra Yvonne Żurek wraz ze swoim mężem bratem Pawłem Olszewskim. Rok później urodził się im syn Jakub.

Na tym na razie zamyka się lista przybyłych do Australii braci i sióstr, ale historia Zboru polskiego w Melbourne jeszcze się nie kończy. Przez parę pierwszych lat nasze niedzielne spotkania przy Słowie Bożym odbywały się w sali wynajmowanej przez braci australijskich, najpierw w blisko położonej od centrum Melbourne dzielnicy Richmond, a później w troszkę dalej położonej dzielnicy Kew. W tygodniu natomiast spotykaliśmy się po domach u braterstwa: Kopczyków, Ciechanowskich i Czapłów. Jednak nadszedł czas, że w domach robiło się ciasno i bracia postanowili wynająć na zebrania tygodniowe salę u australijskich braci Baptystów w Blackburn. Bracia ci ustosunkowali się do naszej prośby pozytywnie i przez jakiś czas, aż do kupna własnego „Domu Modlitwy”, tam zbieraliśmy się na badanie Słowa Bożego i tam też odbyło się kilka ceremonii chrztu, gdyż sala ta była wyposażona w baptysterium. Przez cały czas prowadzonych niedzielnych nabożeństw odbywały się także w niedziele szkółki biblijne dla dzieci, prowadzone przez braci starszych i braci diakonów, jak również przez poświęconych członków naszej społeczności. Dzieci podzielone są na trzy grupy. Starsza grupa – młodzież szkół średnich – bada obecnie I Tom wykładów brata C.T.Russell'a. Średnia grupa – dzieci uczęszczające do szkoły podstawowej – bada historie ze Starego i Nowego Testamentu, według kolejności książki napisanej w języku angielskim przez Betty Lukers. Najmłodsza grupa słucha i ogląda biblijne historie przygotowane przez rodziców specjalnie dla nich.

Marzeniem wielu naszych braci i sióstr było zbudować dom dla imienia Pana Boga Jahwe (1 Król. 8:20), w którym mieszkałoby Słowo Boże, a my czulibyśmy się swobodnie i w warunkach sprzyjających badaniu Biblii mogli

w różnych okolicznościach spotykać się, aby wspólnie wychwalać imię Boże i wzmacniać się pokarmem duchowym. I w końcu przyszedł rok 1980 – dzięki widocznemu błogosławieństwu Bożemu nadarzyła się okazja kupna własnego, już gotowego „Domu Modlitwy”. Oczywiście nie odbyło się bez kłopotów. Taka decyzja wymaga dużo dyskusji, wyrzeczeń i poświęceń. „Polish Bible Students” wspólnym wysiłkiem i wspólnym nakładem finansowym, pociągającym za sobą prywatne pożyczki bankowe, dnia 10 września 1980 roku otrzymali klucze do upragnionego, wolno stojącego budynku, posiadającego również miejsce na parkowanie pojazdów, przy 5 Aberdeen Road Blackburn South Vic 3130, w którym cała polska społeczność Badaczy Pisma Świętego do dzisiejszego dnia chwali imię naszego Ojca Niebieskiego, studiując Jego święte Słowo i wspaniały plan zbawienia.

Po kilkunastu latach, dokładnie 8 marca 1992 roku, znowu odczuliśmy wielkie błogosławieństwo Boże, kiedy to zakończyła się rozbudowa naszego „Domu Modlitwy”, który z czasem już nie mógł pomieścić naszej rozrastającej się społeczności. W tym właśnie dniu odbyło się pierwsze nabożeństwo na przebudowanej już i powiększonej sali nabożeństw. Przy tym znowu warto wspomnieć duży wkład materialny i wielkie poświęcenie wszystkich naszych braci i sióstr, którzy pracę tę wykonywali sumiennie i solidnie, tak jak dla Pana, zgodnie z tekstami Biblii: 1 Kron. 29:1, 6-9 oraz Agg. 1:1-14.

Również musimy wspomnieć następne błogosławieństwo Boże, którym Pan Bóg nas obdarzył. Przyszedł czas, że mogliśmy zaprosić do usługi duchowej w naszym Zborze kilku braci z Polski. Brat Adam Ziemiński gościł u nas w 1977 roku, brat Dymitr Kopak w 1989, brat Daniel Krawczyk w 1995, brat Jan Kopak w 1997 i brat Tadeusz Wójciak w roku 2006. Wszyscy oni zapisali się na zawsze w naszej pamięci i zostawili po sobie bardzo miłe wspomnienia i wielki dorobek duchowy, z którego wielu z nas często korzysta obecnie.

Odwiedzili nas także inni bracia, którzy służyli wykładami ze Słowa Bożego, przyjeżdżając na prywatne zaproszenia lub do swoich rodzin: brat Emil Sojka, brat Zenon Skadłubowicz, brat Stefan Ciechanowski, brat Józef Woźniak (z Francji), brat Stanisław Sławiński (dwukrotnie), brat Jan Szopiński, brat Marian Skoczylas, brat Stanisław Witko, brat Władysław Witko, brat Krzysztof Witko, brat Tomasz Sygnowski oraz brat Daniel Szarkowicz. Wykładami w naszym Zborze służyli także bracia z USA – brat Carl Hagensick, brat Jim Parkinson, brat Paul Mali, brat Polock, brat Arthur Jezuit, brat Rick Buss, brat Michael Nekora, brat Burton Brown (trzykrotnie), brat Joseph Panucci, brat Ray Luke, brat Bob Goodman, brat Carlton Chandler (dwukrotnie), brat Mark Davis (dwukrotnie) brat Robert Gorecki, brat Allan Allers (dwukrotnie). Oprócz tego na nasze prywatne zaproszenia do Zboru w Melbourne przyjeżdżało wielu członków naszych rodzin.

Musimy wspomnieć również kilka bardzo ważnych wydarzeń w naszej społeczności:

- Dwadzieścia razy byliśmy świadkami przyjęcia symbolu chrztu przez naszych członków Zboru, a dodatkowo w trzech przypadkach poświęcili się u nas w Melbourne bracia, którzy przyjechali z Polski na pobyt tymczasowy. Byli to bracia: Tadeusz Piątek, Paweł Grudzień oraz Mieczysław Raczyński, którzy tutaj zdecydowali się resztę swojego życia oddać Panu. Podczas pobytu u br. Czaplów żona br. Raczyńskiego regularnie uczestniczyła w naszych zebraniach i badaniach Słowa Bożego. Po powrocie do Polski siostra Regina przyjęła symbol chrztu. Cieszymy się z takich radosnych doznań.

- Tak jak pomiędzy braćmi na całej kuli ziemskiej, w naszej społeczności działy się różne inne ważne rzeczy – były śluby, rodziły się dzieci, odbywały się pogrzeby. Odeszło od nas sporo zacnych i cenionych braci i sióstr oraz osób młodych, które jeszcze nie zdążyły rozpocząć dorosłego życia. Do obecnej chwili ziemską pielgrzymkę za Panem zakończyło dziewiętnaście osób. Wierzymy, że w naszym życiu nic nie dzieje się przypadkowo. Bóg doskonale wie, co potrzeba dla wypróbowania naszych charakterów, a my zgadzamy się z Jego świętą wolą.

- Nasi bracia i siostry podróżowali po świecie, odwiedzali rodziny braterskie tej samej kosztownej wiary oraz uczestniczyli w konwencjach międzynarodowych – brali tam czynny udział przewodnicząc w poszczególnych częściach nabożeństw oraz służąc jako wykładowcy i tłumacze.

- Uczestniczymy w konwencjach lokalnych, które najpierw odbywały się w Adelaide, oddalonej około 600 km na zachód od Melbourne. Następnie przez kilka lat konwencje odbywały się w stolicy Australii, Canberra, oddalonej około 600 km na wschód od Melbourne. Ostatnio konwencje odbywają się w miejscowości Nambour, położonej w stanie Queensland i oddalonej ponad 2000 km w kierunku północno-wschodnim od Melbourne.

- Na początku każdego roku uczestniczymy na konwencji w Melbourne, którą organizują bracia z australijskiego Zboru w dzielnicy Camberwell, noszącego nazwę: Berean Bible Institute.

- Raz w roku (przeważnie w czasie konwencji) spotykamy się z grupą braci z dzielnicy Melbourne Ashburton, występujących pod nazwą New Covenant (Nowe Przymierze). Raz też w roku bracia ci korzystają z naszego Domu Modlitwy na obchodzenie Pamiątki śmierci Pana Jezusa.

- W roku 2001, kiedy przyjechali do nas braterstwo Robert i Diana Gorecki z USA, rozpoczęły się rozmowy w sprawie nadawania audycji radiowych dla społeczności polskiej mieszkającej w Australii, a konkretnie w Melbourne. W rozmowach tych, oprócz brata Goreckiego, uczestniczyło również kilku braci z naszej społeczności. Po wyjeździe braterstwa Goreckich Komitet Polskiej Sekcji Radia Etnicznego 3 ZZZ w Melbourne przychylnie ustosunkował się do naszej prośby nadawania audycji religijnej Polskich Badaczy Pisma Świętego na próbny

okres sześciu miesięcy. Próba ta musiała się udać, skoro w kwietniu 2007 roku upłynęło już sześć lat, odkąd jesteśmy na antenie radia, w trzecią sobotę każdego miesiąca, nadając 15-minutową audycję pomiędzy godziną 19.45 a 20.00. Z tego też powodu czujemy się bardzo uprzywilejowani, że możemy tą drogą wydawać świadectwo Świętej Prawdzie. Przy tej okazji należy wspomnieć, że brat Tadeusz Wójciak w czasie swojej obecności w Melbourne, w niedzielę 26 marca 2006 roku, usłużył tematem do publiczności pod tytułem: „Co Biblia mówi o naszej przyszłości”, przedstawiając plan Boży i wydając świadectwo Świętej Prawdzie. Temat ten był ogłaszany w naszej audycji radiowej oraz na falach drugiej radiostacji etnicznej SBS w Melbourne, a także na łamach tygodnika polskiego ukazującego się w Melbourne. Przyszło siedem osób – wszyscy byli znajomymi naszych braci. Nie dziwi nas to, bo za czasów Pana Jezusa było podobnie. Mnóstwo ludu szło za naszym Panem, słuchając Jego wspaniałych kazań i oglądając czynione przez niego cuda, ale kiedy usłyszeli, że ciało Jego jest prawdziwym pokarmem, a krew Jego prawdziwym napojem, to powiedzieli: „Twarda to jest mowa, któż jej słuchać może?” – Jan 6:60, 66. Zgorszyli się i odeszli.

- Przy współudziale kilku braci i siostr zostały przetłumaczone w naszym Zborze z języka angielskiego na język polski „Songs in the Night” – „Pieśni Wieczorne”, czyli książeczka na wzór Manny Niebiańskiej, w której na każdy wieczór roku jest werset biblijny i komentarz. Ta publikacja została wydrukowana w Polsce nakładem naszego Zrzeszenia i obecnie rozprowadzana jest między braterstwem posługującym się językiem polskim po całym świecie. Od kilku lat uczestniczymy w tłumaczeniu „The Dawn”, czyli miesięcznika „Poranek” oraz niektórych artykułów brata C. T. Russell’a z Watchtower Reprints.
- W niedzielę 8 czerwca 2003 roku nasza społeczność pochodzenia polskiego mogła zapisać do swej historii jeszcze jedno wydarzenie – odbyło się pierwsze nabożeństwo w języku angielskim w naszej społeczności. I od tego czasu już regularnie odbywają się na pierwszej godzinie w każdą niedzielę nabożeństwa w języku angielskim, a to przede wszystkim z myślą o naszej młodzieży urodzonej w Australii, która ma trudności w zrozumieniu Słowa Bożego w języku swoich rodziców. Od tego też momentu liczba naszych niedzielnych nabożeństw powiększyła się do trzech.
- Jeszcze jednym wydarzeniem zborowym jest opracowanie przez naszych braci strony internetowej. Można już z niej korzystać pod adresem: www.polishbiblestudents.com Pod powyższym adresem znajdziemy już dużo publikacji polskich Badaczy Pisma Świętego, jak na przykład: „Poranek”, archiwalne wykłady niektórych mówców, którzy nas odwiedzili w Australii, a także wszystkie nasze audycje radiowe nadawane przez naszych braci w Melbourne. Można tam również znaleźć dużo ciekawych publikacji, które ukazują się w Polsce. Nasza strona internetowa ciągle się poszerza; zajmują się nią bracia: Andrzej Mistarz oraz Ryszard Janczuk.

Od czasu założenia naszego Zboru upłynęło już 46 lat i przez ten czas, tak podczas niedzielnych, jak i tygodniowych nabożeństw, przebadaliśmy sporo ksiąg zarówno ze Starego, jak i z Nowego Testamentu; badaliśmy też Słowo Boże przy pomocy pism pastora C. T. Russell’a (tomy: VI, I i II, a obecnie korzystamy z tomu II i V). Również przebadaliśmy broszurkę „Cienie Przybytku”, a także zajmowaliśmy się badaniami tematycznymi, takimi jak: Wielkanoc Nowego Stworzenia, Nowe Stworzenie, Wysokie Powołanie, Królestwo Niebieskie, Królestwo Chrystusowe, Królestwo Boże, Warunki Społeczności z Bogiem i wiele innych. W programie naszych nabożeństw mamy badania Słowa Bożego, wykłady, zebrania świadectw, modlitw i śpiewu, a także szkoły prorocze wygłaszane przez diakonów.

Od samego zarania Zboru polskiego w Melbourne, dla porządku, społeczność nasza w czasie corocznych wyborów ustanawia przez głosy braci starszych oraz braci diakonów, którzy służą pokarmem duchowym i doglądają spraw administracyjnych, a także prowadzą szkoły niedzielne dla dzieci i młodzieży. Są też wybierani: skarbnik, sekretarz, koordynator młodzieży, księgarz, bibliotekarz audiowizualny i gospodarz domu modlitwy oraz zastępca gospodarza.

Od samego początku naszej społeczności pokarmem duchowym usługiwali bracia starsi: Jan Ciechanowski, Leszek Kopczyk, Stanisław Grudzień, Przemysław Merski, Stanisław Czapla, Zdzisław Kozub, Aleksander Mistarz, Andrzej Mistarz, Tadeusz Żurek i Ireneusz Kołacz. Również bracia diakoni wykonują bardzo ważne zadania i pożyteczne prace. Bracia: Zdzisław Czapla, Ryszard Janczuk oraz Dawid Walczak prowadzą z upoważnienia Zboru zebrania niedzielne w języku angielskim. Bracia Paweł Olszewski i Ryszard Jańczuk prowadzą śpiew. Wypożyczaniem kaset z wykładami naszych braci w języku polskim i w języku angielskim zajmują się bracia: Ryszard Janczuk, Andrzej Mistarz i Józef Siedlecka. Księgarz br. Zdzisław Czapla sprowadza potrzebne dla naszej społeczności publikacje religijne. Przy tej okazji powinniśmy wspomnieć, że w naszej bibliotece z wykładami na taśmach magnetofonowych mamy ponad 1300 wykładów, większość z nich (około 1000) w języku polskim. Między innymi mamy wykłady braci, którzy odwiedzili nasz Zbór, takich jak np.: brat Dymitr Kopak, brat Daniel Krawczyk, brat Jan Kopak czy brat Tadeusz Wójciak. Mamy również wykłady z konwencji w Polsce. Ponieważ geograficznie jesteśmy odizolowani od reszty świata, to w ten sposób biblioteka nasza w pewnym stopniu pozwala nam na bliższe utrzymywanie kontaktów braterskich.

Już od wielu lat w styczniu każdego roku społeczność nasza organizuje kursy religijne dla młodzieży. Początkowo odbywały się one w różnych okolicach Victorii, ale od ośmiu już lat wynajmujemy ośrodek religijny ADANAC, oddalony od Melbourne o około 60 km i położony w pięknej okolicy górskiej, w którym młodzież nasza wraz z rodzicami spędza niezapomniane chwile, spotykając się



Zbór w Melbourne w 2007 roku

każdego dnia przy wspólnych posiłkach i studiowaniu ksiąg biblijnych. Społeczność prowadzą bracia starsi i diakoni. W ADANAC jest również miejsce na sport, różne rozrywki i odpoczynek, tak więc dla każdego znajduje się tam coś miłego i pożytecznego. Pobyt w tym ośrodku religijnym kończy się niedzielnym nabożeństwem całej naszej społeczności oraz wspólnym posiłkiem wydawanym przez gospodarzy tego ośrodka, po którym następuje pożegnanie, a następnie wszyscy rozjeżdżają się do swoich domów.

Warto również wspomnieć, że na przestrzeni istnienia naszego Zboru na nabożeństwa nasze uczęszczali w różnych okresach także sympatycy, którzy utrzymywali z nami społeczność przez jakiś czas.

Duży wkład w naszą społeczność mają siostry. Wszystkie nasze siostry i sympatyczki wykonują w naszym Zborze jakieś prace: Jedne prowadzą szkoły niedzielne z małymi dziećmi, drugie usługują w każdym spotkaniu niedzielnym przy kuchni, przygotowując różne smaczne potrawy i wypieki. Jeszcze inne siostry zajmują się przygotowaniem dzieci i młodzieży do śpiewu lub religijnego występu na przedłużonych kwartalnych zebraniach lub konwencjach czy też przy zakończeniu roku, kiedy to już tradycyjnie spotykamy się na wieczornym nabożeństwie, chwając i dziękując naszemu Bogu za Jego opiekę w minionym roku. Program w naszej społeczności jest tak podzielony, że każdemu z nas, tak braciom, jak i siostram, Pan Bóg przydziela jakąś funkcję do wykonania. Obecnie mamy dużą grupę młodzieży – cieszymy się z tego bardzo i dziękujemy Panu Bogu za Jego błogosławieństwo, ale równocześnie zdajemy sobie sprawę, że w związku z

tym mamy dużą odpowiedzialność przed Panem; aby tej młodzieży przedstawić Plan Boży i zachęcić ich do wstąpienia na drogę za Jezusem.

Utrzymywanie naszego Domu Modlitwy w należytym porządku każdy członek naszej społeczności traktuje jako wielki przywilej i jedną z prac Pańskich. Według naszej orientacji nasz Zbór w Melbourne jest prawdopodobnie najliczniejszym zбором Polskich Badaczy Pisma Świętego poza granicami Polski. Nasz Zbór jest najliczniejszym zбором Badaczy Pisma Świętego na terenie Australii i Nowej Zelandii przestrzegającym zasad i organizacji Nowego Stworzenia. Liczebnie, razem z młodzieżą i dziećmi, jest nas około 80 osób. Cieszymy się tym, ale równocześnie zdajemy sobie sprawę, że w oczach Bożych liczy się jakość, a nie ilość. Spotykamy się na niedzielnych nabożeństwach porannych od 9.00 – 12.30 (w sumie trzy nabożeństwa) oraz na środowych nabożeństwach wieczornych od 19.30 – 21.00. Kwartalne nabożeństwa niedzielne kończą się za zwyczaj o godzinie 16.00. Przeważnie w każdy piątek nasza młodzież spotyka się wieczorem na rozważanie Słowa Bożego, śpiew, słuchanie wykładów w języku angielskim, a także na wspólną społeczność.

I tak przebiega nam życie duchowe i doczesne w tej wspaniałej rodzinie duchowej, w której Ojcem jest Bóg, najstarszym Bratem Jezus Chrystus, a przewodnikiem Słowo Boże. Staraliśmy się, aby wszystkie minione lata umacniały naszą wiarę, a my „trwając w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba, w modlitwach” (Dzieje Ap. 2:42) dziękujemy Bogu za Jego wielkie błogosławieństwa.

Przygotował br. Tadeusz Żurek

Równowaga charakteru

By okręt na morzu równo był trzymany,
Odpowiedni ciężar musi być mu dany,
Któryby go trzymał w pewnym zanurzeniu
Oraz zabezpieczał przeciw wywróceniu.

By balon wysokości swej nie mógł przekroczyć,
W przepisowy ciężar trza go zaopatrzyć.
Bo gdyby nie to ograniczenie,
Grozi mu w przestworzach pewne zniszczenie.

Człowiek upadkiem upośledzony,
Jest jak ten balon nieobciążony.
Nad swoich bliźnich wysoko się wzbija,
A gdy stamtąd spadnie, moralnie się rozbija.

Chrześcijanin, gdy nie ma balastu w swym ciele,
Jest narażony na pokus wiele.
Im wyższą służbę ma do pełnienia,
Tym bardziej skłonny do wyniesienia.

Takim balastem są ograniczenia,
Cielesne, umysłowe lub inne cierpienia.
One to jego trzymają w pokorze,
Bo inaczej nad wszystkich wynosić się może.

Jeżeli twój balast ciężki ci się zdaje,
To Pan ci taką odpowiedź daje:
Dosyć masz na łasce mojej,
Bo moc moja działa w słabości twojej.

Tadeusz Szczepanik

Konwencje planowane w roku 2007

- 14 października – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 4 listopada – Tarnów, sala Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9 – zgodnie z ustaleniem, ta konwencja ma status Walnego Zjazdu (Konwencja Generalna), na którym zostanie dokonany wybór Zarządu Zrzeszenia.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 8 kwietnia 2007 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **ANASTAZJA LITKOWICZ**. Przeżyła 64 lata, w tym 43 lata od swego poświęcenia. Siostra była aktywną członkinią Zboru w Białogardzie.
- Dnia 1 lipca 2007 r. zmarła siostra **JANINA CZAJKA**, członkini Zboru w Romanówce. Przeżyła 95 lat, w tym 61 lat w Prawdzie.
- Dnia 9 lipca 2007 r. zasnęła w Panu siostra **ZENOBIA JADWIGA SZCZUREK**, członkini Zboru w Warszawie. Przeżyła 88 lat, w tym 70 w Prawdzie. Po II Wojnie Światowej, w Warszawie przez 20 lat odbywały się u niej nabożeństwa i gościła wiele braterstwa w swym domu. Przez ostatnie 3 lata przebywała w domu „Betania” w Miechowie.
- Dnia 22 września 2007 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **STEFAN SZCZEPANIK**, wieloletni członek Zboru w Niepołomicach. Przeżył 86 lat, w tym 60 lat w służbie dla Pana.